

Zdarzenia

KRAKÓW 24 VII 1960 R. ILLUSTROWANY MAGAZYN TYGODNIOWY NR 30 (197) CENA ZŁ. 1,50



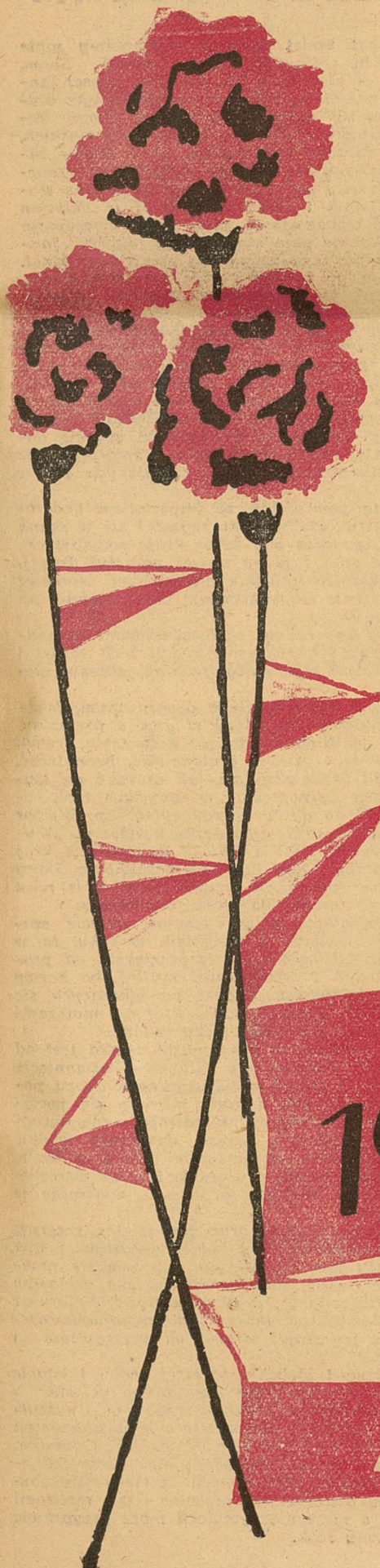
Na polach Grunwaldu spotkały się tysięczne rzesze młodzieży z przedstawicielami Partii i Rządu. Na zdjęciu I sekretarz PZPR Władysław Gomułka, premier Józef Cyrankiewicz, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki w otoczeniu rozentuzjasmowanej młodzieży.



Młodzież wyemigrowała z miast do lasów, nad jeziora, w góry. Nad Jeziorem Rożnowskim rozbił swe namioty obóz kondycyjny młodych sportowców z Zakopanego. Na zdjęciu grupka młodzieży witająca przedstawicieli Redakcji „Zdarzeń”.
Fot. W. KSIAŻEK

1944 • Manifest PKWV • 1960

22 III PCA



LIPGOWE ROZMYŚLANIA

Jesteśmy jednym z tych narodów, który lubi mówić o sobie, szczycić się osiągnięciami i bez żenady stawiać się w rzędzie najważniejszych. Byliśmy „Mesjaszem narodów”, Francuzami Wschodu, pierwsi stawiliśmy czoła potęgze hitlerowskiej. Trudno niektórym z tych faktów zaprzeczyć. Karty naszej historii obfitowały w zadziwiające fakty. Ale uderzając się w pierś były i inne wydarzenia, które zadziwiły świat swą lekkością, brakiem trzeźwości, politycznej, zadufaniem we własne siły. Sami z rozbrajającą naiwnością niszczyliśmy nieraz owoce długoletnich starań i z lekkim sercem laliśmy krew za cudze sprawy lub odszadzaliśmy od czci i wiary umysły, które wybiegając w przyszłość nawoływały do rozsądku i taktycznej myśli politycznej.

Indywidualność narodu składa się z sumy cech ludzkich. Łatwo w logicznym aforyzmie określić Anglików, Francuzów, Szwajcarów, Rosjan, Niemców. Ich cechy naturalne, psychiczne i moralne nie są trudne do ujawnienia i uogólnienia. Kiedy mówimy: to typowy Niemiec, mamy na myśli pracowitość, karność, porządek. Niemiec wykonuje porządnie swe obowiązki, jest karnym żołnierzem, uczciwym kupcem, nie ma wprawdzie polotu, ale wierzy ślepo władzy i szanuje swoje prawo. Cechy francuskie to znowu oszczędność, poczucie humoru, skłonność do liberalizmu itd.

O wiele trudniej sprecyzować charakter Polaka. Na Zachodzie lubią mówić: pijany jak Polak, lubią też wystugiwać się naszym bohaterstwem, podbijając nam bębena, że jesteśmy najlepszymi żołnierzami i honorowymi partnerami. Sami jednak zdajemy sobie sprawę, że to nie wszystko, co można o nas powiedzieć. Jesteśmy łatwo zapalni i lubimy nasz mit o szablach. Kości naszych przodków leżą we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. W trzydziestych latach niestety chcieliśmy podbić Czechosłowację i ruszaliśmy na Litwę. O naszej szlachcie sprzed wieków wyrażamy się trochę z przekąsem, że zgubiła Polskę, ale w głębi duszy mamy do niej sentyment, bo z byle powodu chwytala za szablę, siekła na lewo i prawo i szablą dochodziła słusznie czy niesłusznie sprawiedliwości, nie respektując praw i kodeksów. Ten mit, mimo iż z racjonalnego punktu widzenia był przyczyną klęsk i upadku, jakoś holubiny i przyjemnie nam istotny sens jego wartości. O narodzie, którego historia jest uczciwym handlem, troskliwość o dzień następną, oszczędność — wyrażamy się chętnie z lekką ironią. W gruncie rzeczy nam nie imponuje wysoka stopa życiowa, spokojny rytm życia, zapobiegliwość.

Szesnaście lat temu po bezprzykładnym wykrwawieniu się — przystąpiliśmy do odbudowy. Okupacja zniszczyła nie tylko miliony istnień ludzkich, miliony budynków, nie tylko zcołgi przeorały nasze pola. Nie uszyscy okrzepeli moralnie po latach bezprawia, kłamstwa i oszustwa. Ślady pozostały. Nie da się ukryć, że niewola i zhańbienie demoralizują słabe jednostki, wypaczają ich charakter, przyzwyczajają do łatwego życia. Wolność przyniosła ze sobą nie tylko zmianę karty geograficznej. Zaczęliśmy nowe życie zmieniając sens społeczny ustroju. Od filozofii „jakoś to będzie” przystąpiliśmy do planowania politycznego i ekonomicznego. Po raz pierwszy bódaj w historii zaczęliśmy działać z ołówkiem w ręku, przewidywać, zmieniać oblicze kraju i narodu. Praca zyskała rangę elementarnego warunku bytu narodu. Z kraju zacofanego gospodarzo przeobrażaliśmy się w kraj przemysłowy, z narodu, który miał gorzką i pełną łez przeszłość — w naród o pięknych perspektywach przyszłości.

I tu dochodzą do głosu nasze cechy. Byliśmy dumni z wspaniałych bitew, z kultury, z naszej odwagi. Nigdy nie stawialiśmy pod rubryką „pozytywy” — umiejętności naszych rąk, troski o jutro. Szesnaście lat, które dzieli nas od pokonania hitlerizmu, oddaliło na pewno „grobowy sen o przeszłości”, nad którym tak ubolewał Wyspiański, ale nie pozabawiło nas jeszcze egoizmu, patrzenia na świat poprzez własny zaścianek. Jeszcze nazbyt często nie dowierzamy sami sobie, nie nauczyliśmy się myśleć kategoriami ogólnego dobra społecznego, nie pojmujemy sensu słowa: państwo, które wydaje się nam czymś abstrakcyjnym, czymś czego, nie da się uchwycić, czymś co można bezkarnie pomijać i oszukiwać. Nie wyzbyliśmy się lekkożytności. Śnimy o dobrobycie i wielkości, sądząc że inni za nas to sprawią, nasze trudy i braki przesłaniają nam perspektywę.

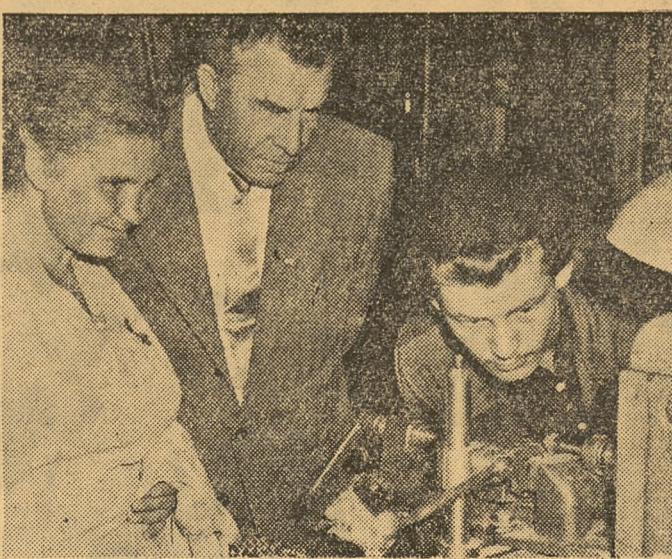
Daleki jestem od stwierdzenia, że jesteśmy sami winni za niedostatki naszego gospodarstwa. Składają się na to wielorakie, skomplikowane przyczyny: ogólna atmosfera polityczna na świecie, budowa od podstaw najprymitywniejszych urządzeń koniecznych do produkcji, brak tradycji przemysłowej, wreszcie nieliczne kadry fachowców, długoletnie szkolenie ludzi, którzy z pracy na roli przeszli do hal fabrycznych.

Ci którzy sądzą, że w kilka lat staniemy się potęgą ekonomiczną, że wyzyskamy w sposób jednoznaczny wszelkie dobra i skarby naturalne kraju, zawiedli się, bo zwyciężyć się musieli. Nie ma cudów i nie ma dobrych wujaszków, którzy nie zważając na nic przekazują spadki w zamian za dobre słowa i sentymenty.

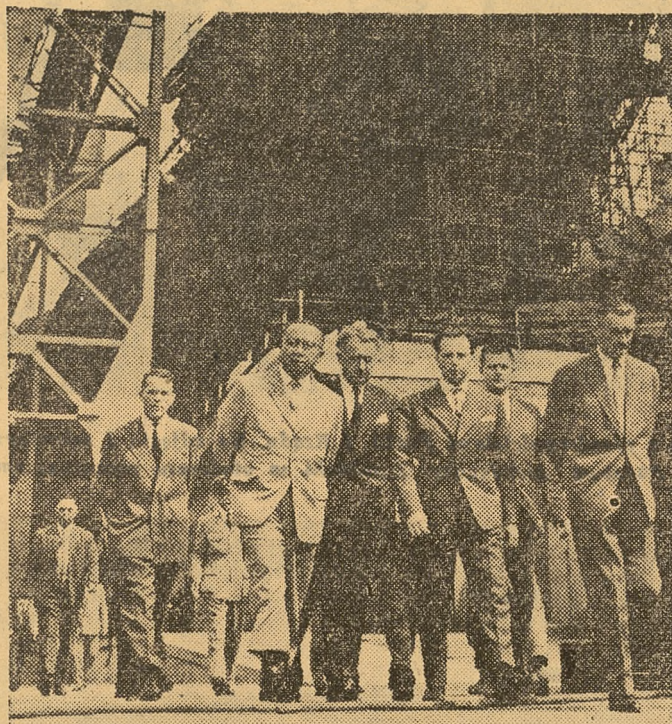
Świat nauczył się bezceremonialności w stosunkach politycznych. Groźba konfliktu odczytała zaufania do słów i negocjacji. Każdy kraj o ile nie chce być pożarty przez „wyższą siłę” musi wielkim własnym wysiłkiem dochodzić do wytuzzonego celu. Do tego są potrzebni oczywiście ludzie zespeleni jedną ideą, jednym zamierzeniem, solidarną twórczą pracą.

Znajduje się w naszym kraju sporo ludzi, którzy znakomicie mogą reprezentować nasz nowy charakter. Mogą służyć jako przykład ukucia nowego aforyzmu o naszych cechach narodowych. Wiedzą jednak, że zło rzuca się w oczy przede wszystkim. Zapomnijmy o śmiesznych już dzisiaj hasłach, że jesteśmy narodem wybranym. Historia nieraz przecież zadawała temu kłam. Czego sami nie zrobimy, nikt za nas nie zrobi. Nie oszukujmy samych siebie marzeniami o potęgę skoro nie potrafimy porządnie „wyprowadzić komina”, nad czym już białad Norwid. Spójrzmy na własne dłonie, przypatrzmy się własnemu odbiciu w zwierciadle. Nie przyprowadzamy „gęby” naszemu narodowi sami krzywiąc się bezczelnie.

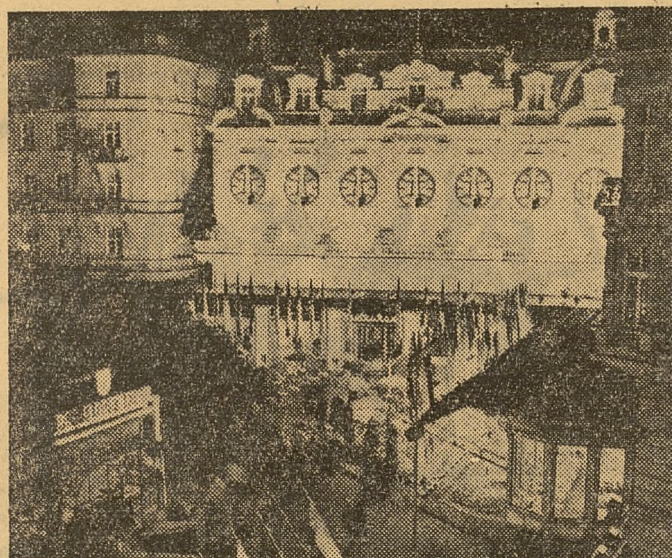
Trudno by w szesnaście lat zmienił się charakter wielu milionów ludzi. Ale szesnaście lat to już historia, w której bierzemy czynny udział. I jesteśmy za nią odpowiedzialni. Coraz więcej świadomych obywateli zaczyna kształtować przyszłe czasy. Niech następne pokolenia nie odniosą się do nas, jak my do tej bezimienniej już dzisiaj rzeszy naszych przodków, którzy żyli dla samego życia, dla swojej prywatnej i czterech ścian domostwa.



Delegacja Rady Najwyższej ZSRR zwiedziła Polskie Zakłady Optyczne w Warszawie.



Pierwszy minister Indonezji dr Djuanda w towarzystwie wicepremiera P. Jaroszewicza i min. Żeglugi St. Darskiego odwiedził stocznię Gdańską, która buduje m. in. statki dla Indonezji.



XII Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Karlovych Varach — widok udekorowanego hotelu „Moskwa”.

TELEGRAMY

TYGODNIA

Sytuacja w Kongo zmienia się szybko. Pomimo apelu ONZ wojska belgijskie w dalszym ciągu przybywają do Konga. Równocześnie lądują w Kongo oddziały ONZ. Ogółem siły ONZ wyniosą 20 tys. żołnierzy. W ramach pomocy 3 samoloty radzieckie przywoziły żywność dla ludności. Obecnie samoloty przewożą wojska ONZ z Ghany. W Kongo wylądowała również grupa żołnierzy amerykańskich, przeciwko czemu ostro zaprotestował rząd ZSRR. W najbliższych godzinach zbierze się Rada Bezpieczeństwa ONZ dla omówienia sprawy sytuacji w Kongo.

Przebywająca w Polsce delegacja Rady Najwyższej ZSRR zwiedziła Wrocław i Opole oraz uczestniczyła w uroczystościach grunwaldzkich. Po trzydniowym pobycie na ziemi krakowskiej delegacja udała się na Śląsk. Delegacja weźmie udział w centralnych obchodach Święta Odrodzenia.

150 działaczy polonijnych z 19 krajów wzięło udział w Zjeździe w Warszawie. Zjazd stał się manifestacją głębokiego patriotyzmu, przywiązania do kraju i mowy ojczyściej.

Parlament Czechosłowacji uchwalił nową konstytucję. Określa ona Czechosłowację jako państwo socjalistyczne oparte na trwałym sojuszu robotników, chłopów i inteligencji.

Na małej wysepce Lopevi w Archipelagu Nowych Hebrydów wybuchł potężny wulkan. Los 268 mieszkańców tej wyspy jest nieznany.

NAJKRÓCEJ I NAJCIĘKAWIEJ

W pobliżu Niemczy na Dolnym Śląsku archeolodzy wrocławscy odkryli ślady starożytnego obozu warownego. Obóz ten założył cesarz niemiecki Henryk IV w roku 1017 kiedy bezskutecznie oblegał stary polski gród — Niemcze.

W 1000-letniej Wiślicy wykopano 500 monet srebrnych z końca XI wieku m. in. monety z czasów Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana.

Na rzece Liza w Białostockiem rybak amator Tadeusz Kapit złapał na wędkę wspaniały okaz karpia o wadze 7 kg.

Na trasach Kraków—Zakopane i Kraków—Krynica wypróbowano zakupione na Węgrzech wozy motorowe „Gan-Mavag”. Wozy te rozwijające szybkość do 100 km na godz. zostały zakupione przez PKP.

ADAM STANIEK ● POLITYKA

ZMURSAŁY GOLIAT

DAJMY na moment upust fantazji. Wyobraźmy sobie biblijnego Goliata, złożonego ciężkim snem. Snem, który trwał dziesięć — piętnaście lat. Zadajmy naszej fantazji nieco trudu i wyobraźmy sobie, że Goliat po tym długotrwałym śnie budzi się, zaczyna nie wierzyć oczom: dostrzega w swym sąsiedztwie Dawida, w pełni sił męskich, jakże niepodobnego do tego niedorosłego, choć dobrze zapowiadającego się młodzieńca, którego utrwalił w pamięci sprzed lat. Długotrwały sen nie wpłynął na zmianę stosunków między Goliatem i Dawidem. Goliat w dalszym ciągu żywi nienawiść wobec swego antagonisty. Znajomość ludzkiej psychiki nakazuje nam kontynuację biblijnej fantazji: Goliat w swej niemocy będzie się pienił i uciekał. Nerwy nieraz poniosą go i wezmą górę nad rozsądkiem. Jednak jego nienawiść w „zmienionym układzie sił” stanie się bezpłodnym samozniewoleniem.

Chyba każdy zrozumie, że nie po to zahaczyłem biblijną przypowieść by ją rozwijać a tym bardziej fałszować. Chodzi bowiem tylko o pewną analogię. Właśnie współczesny imperializm można by porównać do rozbudzonego Goliata, który zdany jest na katusze bezradnej obserwacji gigantycznego rozwoju socjalistycznego świata. Wybaczyć Czytelniku — może niezbyt adekwatne porównanie, zbytnią dowolność analogii. Ale chodzi przecież o uprzyświelenie spraw dość skomplikowanych, choć rzucających się w oczy.

CZY chcę przez to powiedzieć, że imperializm podczas dziesięciu, piętnastu ostatnich lat pograżył się w senną martwość i bezruch, podczas gdy tylko kraje socjalistyczne czerpały ożywcze soki z gleby naszej planety? Bynajmniej. Kapitalizm, a ściślej mówiąc imperializm również się rozwija, choć korzenie jego natrafiają coraz częściej na oporne i nieurodzajne skały.

Kto zetknął się na codzień ze społeczeństwami zachodnimi w okresie pierwszych sukcesów radzieckich rakiet i satelitów, nie mógł ująć jego uwagi szokując jakiemu uległy te społeczeństwa.

Skąd te sukcesy w kraju tak długo pogardzanym, jakże niejednokrotnie wyśmiewanym, który w grze o przyszłość świata niemalże dla wielu się nie liczył? Zdumienie, trema, zażenowanie, naturalnie i zawiść, i nienawiść, bezradność gonitwa myśli — jak temu zaradzić, jak nie dać się wyprzedzić, kojarzący się jednocześnie w umysłach tych ludzi. Wreszcie przyszły do głosu twarde cyfry: np. Wiktor Perlo w wydanej ostatnio w Nowym Jorku książce pt. „Wyścig ekonomiczny między USA a ZSRR” dowodzi, że kraj socjalistyczny już w roku 1967 lub 1968 prześcignie Stany Zjednoczone w ogólnej produkcji przemysłowej, a w roku 1970 w produkcji przeliczanej na głowę mieszkańca.

Najbardziej pobrząknęła w społecznym świecie szabelka Pentagonu nie wyklucza z ołówkiem w ręku, że w 1980 r. produkcja ZSRR będzie 2,5 razy większa od produkcji USA. Co wtedy? Trudno nawet myśleć, bo nerwy ponoszą. I ponoszą faktycznie. Sądząc po mnożących się ostatnio amerykańskich prowokacjach, których motorami są wyznawcy maksymy: „Po nas choćby potop”.

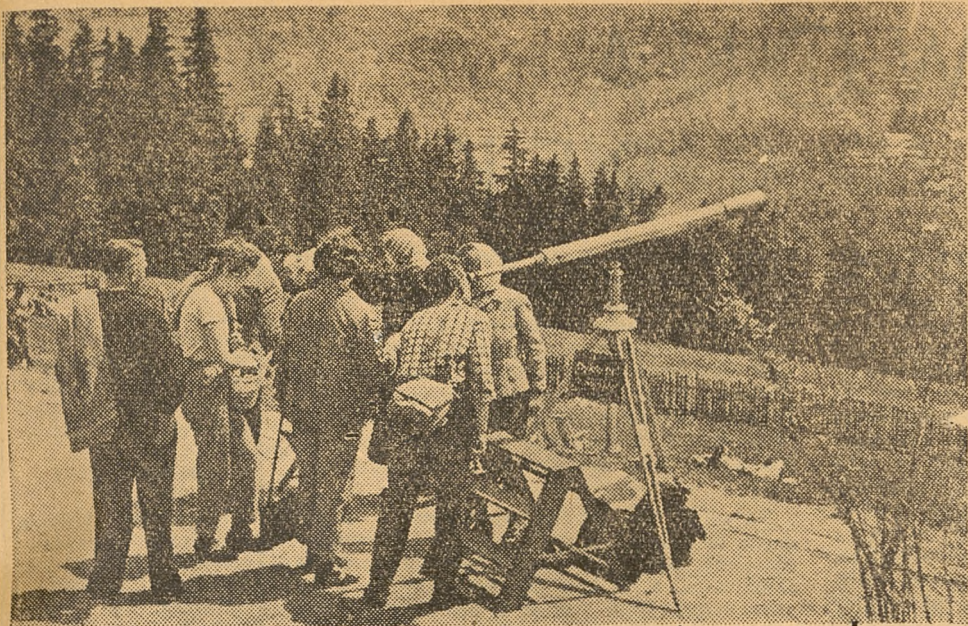
SZCZĘŚCIEM, że ludzkość w swej masie daleka jest od samobójczych myśli. Podczas gdy jednych — osiągnięcia Związku Radzieckiego i całego socjalistycznego obozu pobudzają do nieprzemysłowych decyzji, musimy się pocieszyć, że są przecież i tacy, którzy nie tracą równowagi psychicznej, trzeźwo obliczają szanse, doradzają wielką ostrożność i powściągliwość. Są wreszcie i tacy, a liczba ich mnoży każdy dzień, którzy z ufnością i coraz wzrastającą nadzieją obserwują rozkwit socjalizmu, upatrując w tym lepsze jutro świata.

Jeśli ostatnia z wymienionych grup jest wielką rezerwą i siłą materialną socjalizmu, to z kolei środkowa grupa stanowi przysłowiowy jęczyzek u wagi. Im większe przeto będą sukcesy socjalizmu, tym materialna siła milionów będzie potężniała. Natomiast „jęczyzek u wagi” kierując się naturalnym człowiekowi instynktem samozachowawczym, zacnie coraz wyraźniej stronić od wyznawców i zwolenników „potopu”.

Jakże przeto słuszne i głębokie w swej treści i istocie jest wiązanie walki o utrwalenie światowego pokoju z wzmocnieniem socjalistycznego budownictwa w naszym kraju — czemu dał wyraz w swym referacie wygłoszonym na katowickim plenum PZPR — tow. Władysław Gomułka.

Pokój, patriotyzm i praca nabierają dziś barw jednoznacznych. Są synonimami tego samego. A Goliat się obudził by runąć. Choć historia jest powolna w realizacji swych testamentów a murzejący moloch może przyprowadzić nas o niejednym bolesnym szok.

GRUNWALD



Tatry są jedną z największych atrakcji dla Polonii zagranicznej. Kto nie ma treningu, by odbywać dalekie wycieczki, zadawała się oglądaniem gór przez teleskop ustawiony w Zakopanem.

JACEK ŻUKOWSKI

TRZY RAZY OJCZYŻNA

Wielu Polaków przebywających stale za granicą odczuwa żywe i serdeczne więzi z krajem. Ostatnio coraz liczniej odwiedzają oni Ojczyznę. W poniższym artykule relacjonujemy interesujące i dość typowe wrażenia naszych rodaków z pobytu w kraju.

Franciszek Skobel nie widział Polski pięćdziesiąt lat. Przed pierwszą wojną światową wyemigrował z beskidzkiej wioski Kamienica do Stanów. Po pół wieku przyjechał odwiedzić stary kraj.

Zielone palce

Mówi starą, nieskazoną naleciałością gwara. Jest bardzo, bardzo zdziwiony wszystkim, co tu zobaczył. W pamięci zabrał ze sobą za ocean inną Polskę, nie bardzo może ją dziś znaleźć. Oglądamy razem nowe dzielnice Krakowa, Nową Hutę. Pan Franciszek omoka z zadowoleniem, co chwila „cyka” zdjęcia. Będzie miło pokazywać wnukom. One nie znają ojcowizny.

Jedziemy do Kamienicy. Co kilka kilometrów pan Skobel prosi, żeby zatrzymać wóz. — O, piękne zboże, dużo kłosów, będzie urodzaj. Rozciera na dłoni ziarenka. Potem długo nie odrywa wzroku od falujących łąk. Ciężko jest bardzo wzruszony.

Oglądamy nowe szkoły, rozbudowującą się Skawinę, kombinat obuwniczy w Nowym Targu.

— Tu się przyjeżdżało na jarmarki. Rynek ten sam, ale miasto inne. I ludzie. Weseli. O, tę drogę to dobrze pamiętam, ciężko było przejechać i chałupy stały niskie słomą kryte. Gdzie to wszystko jest?

Wstępujemy do pięknego ośrodka zdrowia. Potem do nowej szkoły. Jasne, duże izby, szerokie korytarze.

— To musiało być bardzo dużo kosztować — mówi w zamyśleniu pan Franciszek. Zmieniło się życie. A ja stary chciałem tu szukać wczorajszego dnia.

Na pożegnanie podzielił się ze mną zastanawiającą uwagą:

— Tu w Polsce ludzie mają duże, zielone palce. Wyrastają wszędzie, jak młode pędy, nie odrabiały ich hitlerowcy, nie zniszczyła bieda. Są młode, zielone. Czyli zwyczajnie, niosące nadzieje, budujące.

Jak młody jest ten mój stary kraj. Aż żyć się w nim chce. Do końca świata... I jeszcze troszkę.

Wspaniała młodzież

Weronika Blokówna nie widziała Polski dwadzieścia lat. Druga wojna światowa rzuciła ją na Bliski Wschód, stąd przez Afrykę zawędrowała do Kanady. Mieszka stale w Toronto. Przed kilkunastu dniami wraz z siedemnastopięcioletnią grupą studentów i osób starszych interesujących się Polską (z USA i Kanady) przyjechała do

kraju, by wysłuchać wykładów w tzw. szkole wakacyjnej. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie. Jego organizatorzy — Zrzeszenie Studentów — przy współudziale Uniwersytetu Jagiellońskiego na siedzibę szkoły wybrali Kraków. Wykładowcy — pracownicy UJ starają się dać słuchaczom jak najpełniejszy obraz Polski, jej historii, literatury, dnia dzisiejszego.

— Jesteśmy bardzo zadowoleni z tych wykładów — mówi pani Weronika — i zachwyceni Krakowem. Rzucają się w oczy trzy rzeczy: we wszystkich miastach dużo zieleni, parki, aleje wysadzone drzewami. To można ocenić dopiero po przyjeździe z kamiennych miast zachodnich. Uderza nas też czystość. O ile sobie przypominam, przed wojną było znacznie brudniej. No i rzecz chyba najważniejsza — w Polsce jest wspaniała młodzież. Zaraz po przyjeździe w Warszawie wstąpiliśmy do młodzieżowego klubu. Bawiliśmy się świetnie, było bardzo wesoło, ale potem dyskutowaliśmy na bardzo poważne tematy. I na tym polega zasadnicza różnica między młodzieżą polską a na przykład kanadyjską. Tam młodzi ludzie są bardzo jeszcze dziecinni, niedojrzali, jednostronni. W Polsce natomiast dojrzała, umieją się doskonale bawić, ale i rozmawiać na wszystkie tematy. Taka młodzież to moony kapitał przyszłości.

I jeszcze jedno. Mimo że od dwudziestu lat przebywam poza krajem, chociaż nie posiadam tu bliskiej rodziny, nie utraciłam z nim więzi. Czuję się tak, jakbym stąd wyjechała zaledwie przed kilku miesiącami.

Inni kursanci, chociaż nie zawsze płynną polszczyzną, mówią o wielkim sentymencie, o przywiązaniu do Polski, do tradycji, historii, języka. — Bo jednak Polski nie zastąpi nic, nic na całym szerokim świecie.

Polska taka duża...

Zosia Potoczek nie widziała Polski nigdy. Przyjechała do kraju po raz pierwszy na wakacje z grupą dzieci Polonii francuskiej. Ma 16 lat. Urodziła się we Francji, w Lille, gdzie jej ojciec jest górnikiem. Zwiedziła już Warszawę, Gdynię, Wrocław, była w Zakopanem.

— Nie zdawałam sobie sprawy, że Polska jest tak duża. Zosia mówi poprawnie po polsku z charakterystycznym francuskim — r. — Zawsze marzyłam, by przyjechać tu na tę nieznaną a tak bliską ziemię. Tatusz po pracy nieraz długo mi o niej opowiadał. Ale tyle piękna, ile ujrzałam tu, nic nie jest w stanie powtórzyć. Jestem szczęśliwa, że Polska jest także moją ojczyzną, tym bliższą, że dopiero poznana. Teraz kocham najbardziej obydwie — mówi z dziecięcą szczerością — Polskę i Francję.

Koledzy Zosi na powitanie narysowali dwie mapki: Polski i Francji. Narysowali je tak, że granice obu państw stykają się ze sobą tak jak sąsiadujące ze sobą dwie ojczyzny w sercu tych dzieci.

— Jak nasze dwa święta — mówi Zosia. — Właśnie tak to określiła „nasze święta”. 14 i 22 lipiec. Vive la France — Niech żyje Polska.

Ta Polska, którą znali tylko ze słyszenia, a której nie wyparli się przez tyle lat ich rodzice. Którą tak bardzo chcieli zobaczyć. Zobaczyli. I pokochali dziecięcymi sercami.

Rozległe pola grunwaldzkie zapełniły się przed kilkoma dniami 200 tysięcznym tłumem, przybyłym ze wszystkich krańców naszej ziemi. W podniosłych uroczystościach wzięli udział czołowi przedstawiciele partii, stronnictw politycznych i rządu: Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki, Józef Cyrankiewicz, St. Jędrzejowski, Z. Kliszko, I. Loga-Sowiński, E. Ochab, A. Rapacki, M. Spychalski, Cz. Wycech, St. Kulczyński, W. Jaroński, Z. Nowak i J. Tokarski.

Na uroczystości uczczenia 550 rocznicy zwycięstwa oręza polskiego nad zakonem krzyżackim Władysław Gomułka w przemówieniu zaadresowanym przede wszystkim do młodzieży polskiej powiedział m. in.:

„Dzisiaj ojczyzna oczekuje od was twórczego życia, ofiarności i bohaterstwa pracy, gdyż na tej drodze wykuwamy wraz ze wszystkimi krajami socjalistycznymi naszą siłę — podstawową gwarancję pokoju. W pracy dnia powszedniego, w kopalniach, hutach, fabrykach, na roli i na ławie szkolnej — codziennie i w każdym zakątku naszej socjalistycznej ziemi wykuwa się bezpieczeństwo i wolność ojczyzny, możliwość zapobieżenia wojnie, uniknięcia zniszczeń i niezliczonych ofiar”.

Odsłonięciu monumentalnego pomnika chwały oręza polskiego towarzyszyło przemówienie Aleksandra Zawadzkiego, który m. in. powiedział:

„Niech będzie ten pomnik przestrożą dla agresora, który ważyby się sięgnąć po wolność tej ziemi, zagrożić niepodległości Polski oraz jej przyjaźniom i sojusznikom.

Niech pomnik ten symbolizuje wiecznie żywe braterstwo narodu polskiego z narodami, z którymi łączyła nas wspólna potrzeba przed 550 laty oraz wszystkimi tymi, z którymi dziś łączy nas wspólna idea socjalizmu, wspólne dążenie do trwałego pokoju, wspólne pragnienie współpracy i przyjaźni z wszystkimi ludami świata”.



Ślubowanie młodzieży na uroczystościach grunwaldzkich.

MAŁA ENCYKLOPEDIA POLSCE

opracował JANUSZ BUDZYŃSKI na podstawie wypowiedzi

dyr. J. OLSZEWSKIEGO — Dwory

prof. dr J. SUPNIEWSKIEGO

mgr. T. ELIASIEWICZA WKPG

prof. dr W. LESIECKIEGO

prof. dr S. NOSKA

doc. dr A. HRYNKIEWICZA

STEFANA OTWINOWSKIEGO

MIRY ZIMIŃSKIEJ-SYGIETŃSKIEJ

dr J. SOKOŁOWSKIEJ — przew. Sądu

dla Nieletnich

klientów SAM-ów

kierowniczkę Instytutu „Vita”

wielu, wielu innych osób

oraz Małego Rocznika Statystycznego na rok 1960.

pan STANISŁAW LOSIAK

jest starszym asystentem na AGH. „Młodość moja nie była łatwa. Mieszkałem na wsi, lecz ojciec mój nie miał ziemi, był robotnikiem. Od 13 roku życia pracowałem. Wojna zastała mnie pastuchem. W r. 1945 chodziłem do 5-tej klasy. Potem nadrobiłem np. do klas 5 i 6-tej chodziłem przed południem i pracowałem, a w tym czasie kończyłem też w szkole wieczorowej klasę 7-mą. Dopiero w r. 1950 dostałem się na studia przygotowawcze na wyższe uczelnie przy Uniwersytecie Poznańskim. W 1953 roku zacząłem studia na AGH w Krakowie. I tak tu już zostałem...”

Dzisiaj to łatwo się mówi: „tak tu zostałem...” A ileż to lat zaległości trzeba było nadrobić, jak daleką drogę przeszedł młody „starszy asystent” przez te ostatnie 7 lat... Obecnie (zdaniem kierownika Katedry) jest jednym z najlepiej zapowiadających się młodych naukowców. Pracuje nad urabialnością skał. Ożenił się. „Trzy tygodnie temu dostałem własne mieszkanie, to moje pierwsze własne mieszkanie w życiu... Będę teraz mógł spokojnie i lepiej pracować, czuję się teraz znacznie pewniej...”

B-BUDOWNICTWO

W ciągu 16-tu lat Polska była (i jest jeszcze) jednym wielkim placem budowy.

Powstały wielkie budowle socjalizmu: Nowa Huta i Kombinat im. Lenina, który przekształcił krajobraz ziemi podkrakowskiej, fabryki samochodów, elektrownie, zakłady przemysłowe — jednym słowem wielkie budownictwo przemysłowe.

Wraz z rozwojem naszego kraju postępuje jednak także i wzrost zapotrzebowania na izby mieszkalne. Coraz więcej ludzi niezbędnych przemysłowi i nauce, medycynie i usługom musi mieszkać blisko miejsca pracy. Powstają wielkie osiedla mieszkaniowe, miasta. I chociaż wciąż jeszcze nie wystarczająca, wzrasta poważnie liczba izb na 1000 mieszkańców. W latach 1950—55 wynosiła ona 7,7 na 1000 mieszkańców, w roku 1955 — 9,2, a w roku 1959 wyniosła — 13,1.

A-AWANS SPOŁECZNY

W ciągu 16 lat swego istnienia kraj nasz przeszedł daleką drogę. Awans Polski Ludowej na arenie międzynarodowej w gospodarce, nauce czy przemyśle jest niewątpliwym. Wraz z rozwojem kraju wzrastają nowi ludzie, Awans życiowy wielu milionów obywateli naszego kraju też jest jednym z wielkich sukcesów 16-lecia. Rozmawiamy z człowiekiem, który przed 16 laty... pasł owce, a dziś dzięki swojej wytrwałości, pracy i zdolnościom jest...

W ostatnich latach nastąpił poważny (przeszło 10-cioкратно) wzrost budownictwa mieszkaniowego prowadzonego przez budownictwo spółdzielcze.

C-CHEMIA

„Chemia jest jedną z dziedzin, której rozwój w Polsce Ludowej jest bardzo wyraźny i bardzo szybki — mówi naczelny dyrektor Zakładów Chemicznych Dwory-Oświęcim,

dyr. J. OLSZEWSKI

— Przed wojną chemia w Polsce ograniczała się do dwóch zakładów nawozów sztucznych, fabryk sodowych i małych zakładów przemysłu farmaceutycznego, barwnikarskiego. Dziś mamy kombinaty chemiczne Tarnów, Kędzierzyn, Dwory, które imponują nawet przedstawicielom krajów w rozwoju chemii bardzo zaawansowanych, jak Anglikom, czy Francuzom. Naszą obecną pozycję, powojenny awans chemii zawdzięczamy przede wszystkim słusznej polityce. Rozpoczęto od zapewnienia bazy surowcowej dla rozwoju chemii „szlachetnej” tj. chemii włókien sztucznych i tworzyw, zaczęto od uruchomienia produkcji chloru, kwasu siarkowego, solnego, gazów syntezowych itp. Dziś nasze fabryczne urządzenia (chlorownia na obciążenie 10 tys. amper) są już na poziomie europejskim.

Drugi etap to produkcja tworzyw sztucznych, włókien syntetycznych, a wreszcie miernika rozwoju nowoczesnej, światowej chemii: syntetycznego kauczuku. Produkcja włókien syntetycznych (jak orlon, terylen, stylon) czy tworzyw — (polichlorek winylu — roczna produkcja 14 tys. ton!) — stawia nas na czołowych miejscach wśród producentów w Europie.

W produkcji syntetycznego kauczuku też uczyniliśmy olbrzymi krok naprzód. Aktualna produkcja na poziomie 30 tys. ton rocznie pozwala nam już eksportować kauczuk syntetyczny do Chin, Turcji, Bułgarii, Rumunii, oczywi-

CZERWONA REKA (II)

„Przebacz mi, Kochanie, jestem niewinny!” — były to ostatnie słowa napisane ręką generalnego prokuratora Szwajcarii, pana Rene Duboisa. W chwilę potem strzelił sobie w głowę. Było to w sobotę 23 marca 1957 roku. W poniedziałek rano prasa całego świata podała wiadomość, że najwyższy urzędnik szwajcarskiej prokuratury, zamieszany w skandal szpiegowski, popełnił samobójstwo. Dopiero po roku ujawniono, iż miał on kontakty z „Czerwoną Ręką”. Zaczęło się to jeszcze w roku 1952. Władze francuskie wysłały do Berna jednego z szefów wywiadu, pułkownika Marcela Merciera. Miał za zadanie śledzenie północno-afrykańskich powstańców działających w stolicy Szwajcarii.

Sympatyczny o nienaganych manierach pułkownik Mercier został akredytowany w charakterze attache handlowego. W krótkim czasie dowiedział się, że w Bernie zrobił sobie główną kwaterę Ferhat Abbas, przywódca algierskiego powstania i że stale kontaktuje się on z ambasadą egipską.

Pułkownik Mercier doskonale wiedział, że w Szwajcarii można stosować podsłuch telefoniczny. W wypadku zagrożenia bezpieczeństwa kraju generalny prokurator mógł wydać zezwolenie. Mercier postanowił skłonić policję do podsłuchu telefonów ambasady egipskiej, aby w ten sposób zdobywać informacje. Początkowo René Dubois odnosił się do propozycji Merciera bardzo chłodno. Powoli jednak zaczął ustępować, by w końcu zgodzić się.

Inspektor policji Max Ulrich, prawa ręka Duboisa, sprawdzał wszystkie nagrania rozmów. Następnie Dubois przekazywał taśmy swemu przyjacielowi Mercierowi. Władze francuskie zaczęły wykorzystywać otrzymane wiadomości. Egipcjanie jednak nie spali. Ich wywiad w bardzo szybkim czasie znalazł „dziurę”, przez którą wydostawały się wiadomości.

Ambasador Egiptu złożył oficjalny protest wraz z dowodami, iż wiadomości przedostawały się do rąk Francuzów.

Rząd szwajcarski postanowił ominąć przy dochodzeniach policję i powierzył całą sprawę wojskowemu kontrwywiadowi. Zaczęto rozpracowywać Ulricha. Pewnego wieczoru zauważono jak wślizgiwał się do ambasady francuskiej. Następnego dnia w czasie jego nieobecności przeprowadzono w jego domu rewizję. Znalaziono nagrania rozmów telefonicznych prowadzonych między ambasadą a Kairem. Ulrich w czasie przesłuchania wskazał na generalnego prokuratora.

W dniu 23 marca minister sprawiedliwości Marcus Feldmann wezwał Duboisa i przedstawił mu dowody zdrady państwowych tajemnic. Po powrocie do domu Dubois popełnił samobójstwo. Mercier jako persona non grata opuścił Szwajcarię.

Wiedzano, że Mercier jako jeden z szefów wywiadu jest bardzo zaangażowany w sprawę algierską, jednak jeszcze nie włączono jego nazwiska w akcję „Czerwonej Ręki”.

W dniu 5 listopada trzy samochody zjechały szosą z Bad Godesburg do Bonn. Pierwszy jechał „Volkswagen”, za nim „Peugeot” a na końcu ciemno-zielony „Mercedes”. Gdy

na przedmieściu Bonn „Peugeot” zwoził przed ambasadą Tunezji, „Mercedes” wyskoczył do przodu a seria kul trafiła ciemnonolicego kierowcę „Peugeota”. Był nim półoficjalny przedstawiciel powstańczego rządu algierskiego, młody prawnik Ameziene Ait Ahcene. Zmarł on po pięciu miesiącach. Posiadał dyplomatyczny paszport egipski i pracował w ambasadzie Tunezji. Właściwą jego misją była dostawa broni dla powstańców.

Na pięć dni przed zamachem i jeden dzień po nim widziano w Bonn pułkownika Merciera. Zaczęto łączyć jego obecność z zamachem, a że był on dokonany w stylu „Czerwonej Ręki”, więc i on musiał mieć coś wspólnego z tą organizacją.

Po następnym zamachu, który miał miejsce 2 marca 1959 roku, a w którym zginął Puchert, wszelkie poszlaki zaczęły wskazywać, że Mercier jest człowiekiem odpowiedzialnym za wszystkie te zamachy. Podejrzenia te potwierdziło śledztwo. Wykazało ono, że we wszystkich zamachach brali udział trzej główni agenci „Czerwonej Ręki”. Trzydziestosiemioletni Jean Viari, który pracował poprzednio w Maroku dla francuskiego wywiadu. Pedro — o nieustalonym nazwisku, lat około czterdziestu, syn Francuza i Algierki. Christian Durieux, urodzony 11 maja 1929 roku w Algierii. Belg Jean Baptiste van Cotten, lat trzydzieści sześć, mieszkający w Paryżu.

W czasie prowadzenia śledztwa zaistniał nowy wypadek, który wykazał, iż pułkownik Mercier jest mózgiem całej akcji terrorystycznej.

Prasa francuska napisała o tajemniczym „pułkowniku M”, który przewodził patriotycznej organizacji, zwalczającej dostawę broni do Afryki Północnej. W dwa dni potem „Deutsche Presse Agentur” przejęła tę wiadomość, jednak podając pełne nazwisko „tajemniczego pułkownika” — MERCIER — zaznaczając, iż jest on oficerem wywiadu francuskiego.

Wyciągnięcie tych spraw na światło dzienne nie powstrzymało „Czerwonej Ręki” od zaniechania akcji zamachowej.

Po śmierci Pucherta skupem broni dla powstańców kierował Algierczyk Abdel-Kader Noassri. Wiedząc co mu grozi podjął wszelkie środki ostrożności. Często zmieniał miejsce zamieszkania, pocztę otrzymywał na skrzynkę pocztową skąd przynosił mu ją specjalny człowiek. Raz tylko, było to przed samym Bożym Narodzeniem, udał się po nią osobiście. Po sprawdzeniu listów jedną z kopert, była to koperta z banku, wrzucił do kosza. W poczcie otrzymanej 30 grudnia znajdowała się też koperta bankowa. W chwili jej otwierania nastąpił wybuch. Abdel-Kader Noassri nie stracił jednak w tym zamachu życia. Urwało mu obie ręce i poparzyło twarz.

Prokurator prowadzący śledztwo w sprawach wszystkich zamachów stwierdził, że może ująć tylko drobne „płatki”. Do ujęcia „grubszej zwierzyny” i zlikwidowania „Czerwonej Ręki” potrzebna jest pomoc policji francuskiej, a ta z wiadomych względów jej nie udzieli.

Opracował JAN GADKOWSKI

WRAŻENIA

Na własne oczy widzieliśmy Chruszczowa — osobistość, która nieprzypadkowo znalazła się na czele wielkiego mocarstwa. Spotkanie z jednym z najpotężniejszych ludzi świata było interesujące. Bardzo nas ono ucieszyło (z austriackiego pisma „DAS KLEINE VOLKSBLATT” — po podróży Chruszczowa w Austrii).

BEZROBOTNI

Ostatnio ukazała się praca amerykańskich ekonomistów Habera, Cohena i Müllera, w której czytamy, że system zasiłków dla bezrobotnych w USA nie spełnia swego zadania. Autorzy stwierdzają, że na 10 bezrobotnych będących głowami rodzin — 4 nie posiada żadnego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, a 2 otrzymuje zasiłek zabezpieczający ich nie przez cały okres bezrobocia.

ZDERZENIA

W związku z zarysowującą się recesją ekonomiczną należy oczekiwać, że ilość bezrobotnych w USA wzrośnie o 6—7 proc. w porównaniu z 5 proc. jakie istniały w czasie recesji w roku 1958.

WYBIERAJA KOREĘ LUDOWĄ

Washington Post pisze o masowej repatriacji Koreańczyków z Japonii. „Wbrew przewidywaniom kół rządzących Korei Północnej i Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatniego półrocza zaznaczyła się dość poważna repatriacja Koreańczyków z Japonii do Korei Północnej. 97 proc. Koreańczyków żyjących obecnie w Japonii przybyło tam z Korei Południowej. Jest rzeczą interesującą, że wszyscy repatrianci wybierają jako miejsce swego pobytu Koreę Północną”.



Polskie wyroby szklane dzięki nowoczesnym wzorom cieszą się wielkim powodzeniem za granicą.



Jedną z firm niemieckich zareklamowała nowy rodzaj okularów używając do tego celu fotografii Brigitte Bardot. Oburzona artystka wytoczyła firmie proces twierdząc, że nigdy nie dała zez-

wolenia na reklamę. Tymczasem firma przedstawiła umowę z oryginalnym podpisem artystki. Nie wiadomo więc czy nie zachodzi tutaj podrobienie podpisu.

MAŁA ENCYKLOPEDIA POLSCE

ście po całkowitym pokryciu zapotrzebowania krajowego. A trzeba wiedzieć, że jedna tona kauczuku syntetycznego to ok. 450—500 dolarów. W r. 1960 nasz eksport wyniesie ok. 6 tys. ton. W produkcji syntetycznego kauczuku już w tej chwili zajmujemy 3-cie miejsce w grupie państw socjalistycznych (po ZSRR i NRD), a 5—6 w Europie.

D-DROCI...

O stanie dróg mówi mgr TADEUSZ ELIASIEWICZ — zastępca przewodniczącego WKPG:

„W ostatnich latach, zwłaszcza 1955—59 nastąpiła wyraźna poprawa stanu dróg państwowych. Pojęcie „polska droga” równoznaczne ze złym stanem drogi staje się coraz częściej wspomnieniem. Potrzeby w zakresie utrzymania, przebudowy i rozbudowy dróg lokalnych są wciąż jeszcze ogromne i wymagają dużych nakładów finansowych. Stan dróg lokalnych w ostatnich latach pogorszył się np. dróg o nawierzchni ulepszonej (bruk, kostka, asfalt) było w 1955 roku 15,4 km, a w roku 1959 — 11,9 km.

Natomiast jeżeli chodzi o drogi państwowe to przykładowo ilość dróg o nawierzchni asfaltowej wzrosła w stosunku do r. 1955 prawie dwukrotnie, dróg o nawierzchni beton-kostka o ponad 20 km, przy poważnym zmniejszeniu ilości dróg o nawierzchni nieulepszonej”.

E-ELEKTRYFIKACJA

Światło elektryczne na wsi to jedna z najpoważniejszych zdobyczy Polski Ludowej. Przed wojną minimalny procent gospodarstw wiejskich posiadał światło elektryczne. „Obecnie — mówi kier. oddziału w Wydz. Rolnictwa WRN —

EDMUND PLICHTA

— 56 proc. wsi w województwie krakowskim posiada światło elektryczne. Plan elektryfikacji wsi zakłada, że do roku 1965 będzie zelektryfikowanych 76 proc. gospodarstw, zaś do roku 1975 ukończona zostanie elektryfikacja wsi krakowskiej”.

Dodajmy, że dla wsi elektryfikacja to nie tylko: książka, radio, telewizor czy pralka elektryczna, ale także i przede wszystkim poważna możliwość mechanizacji prac gospodarskich.

F-FILM

Rozmawiamy z IRENĄ POŁOK

— starszym redaktorem Przedsiębiorstwa Zjednoczonych Zespołów Realizatorów Filmowych w Warszawie:

„Powstanie Zespołów Realizatorów Filmowych poważnie przyczyniło się do zwiększenia ilości i jakości produkowanych filmów. Obecnie pracuje 8 Zespołów Realizatorów Filmowych. Mają one autonomię twórczą. W stosunku do roku 1955 produkcja filmów fabularnych zwiększyła się z 7 filmów fabularnych do 19 w latach 1958 i 1959, a w planie na r. 1960 przewiduje się 22 filmy fabularne (ukończono już 11 filmów)”.

To prawda: nasze filmy są coraz lepsze i jest ich coraz więcej. Szczególnie cieszy nas jednak rozbudowa sieci kin z 762 w roku 1949 (razem z kinami ruchomymi) na 3111 kin w roku 1959. Warto zaznaczyć, że ilość stałych kin wiejskich wzrosła w tym okresie z 78 na 1519! Imponujące!

G-GÓRNICZYSTWO

Jak ułatwia się pracę górnika? O mechanizacji polskiego przemysłu górniczego — mówi wybitny naukowiec, kie-

rownik Katedry Maszyn i Urządzeń Górniczych AGH —

prof. WACŁAW LESIECKI:

„Przed wojną żadnej mechanizacji prac górniczych nie było. Spójrzmy na cyfry: Dzisiaj praca przy urabianiu węgla jest w 40 proc. zmechanizowana, przed wojną procent mechanizacji prac przy urabianiu węgla wynosił mniej niż 15 proc. Przy ładowaniu: obecnie — ok. 26 proc., przed wojną — 0 proc., przy transporcie prawie 100 proc., mechanizacji, przed wojną — 40—50 proc.”

Za największe osiągnięcia w tej dziedzinie trzeba uznać przede wszystkim powstanie naukowych placówek, stworzenie instytutów badawczych: Głównego Instytutu Górniczego w Katowicach, powstanie katedr i zakładów naukowych blisko współpracujących z przemysłem. Robotnicy, którzy, ze względu na zagrożenie im dawniej bezrobocie, obawiali się mechanizacji ich pracy, zrozumieli obecnie, że maszyna nie jest ich wrogiem. To nie było takie łatwe. Jednak bliska współpraca, stały kontakt naukowców z przemysłem węglowym zdecydował o tym przełomie. Dziś załogi wielu kopalń domagają się od nas pomocy, wskazują sposoby ulepszeń technicznych i rozwiązań, które mają na celu ułatwienie pracy górniczej, zwiększenie wydajności produkcji, a w efekcie podniesienie zarobków górników”.

H-HOTELE

— Jak pracuje największy „kombinat hotelowy” w Polsce — Grand-Hotel w Warszawie? — wtajemnicza nas dyrektor naczelny p.

WACŁAW RYBICKI

„Hotel Orbis — Grand posiada 430 pokoi o 630 łóżkach łącznie z apartamentami jedno i dwuosobowymi. Każdy pokój posiada telefon, radio i sygnalizację świetlną. W apartamentach znajdują się telewizory. Jest to jedyny kombinat tego typu w Polsce, w którym klient może załatwić na miejscu wszystkie swoje potrzeby. W hotelu są: dwie restauracje, 2 sale kawiarniane, 4 cocktail-bary — o

DRZEWA I HAŁAS

Uczni radzieccy przeprowadzają szczegółowe badania nad tłumieniem hałasu przy pomocy... drzew. Okazało się, że zwyczajne, najwyżej najczystsze drzewa lepiej głuszą hałas niż cegła, szkło czy linoleum. Najlepszymi pochłaniaczami dźwięków są klony, topole i lipy. Doskonałym tłumikiem są również liście tych drzew. Zapory z drzew w miesiącach letnich (ze względu na liście) obniżają bardzo poważnie natężenie hałasu.

FAKTY PLOTKI

SKUTECZNA

Stosowana ostatnio w USA szczepionka w postaci płynu o smaku czereśni okazała się w 92 procentach skuteczna przeciwko chorobie Heine-Medina. Oparta na żywych wirusach działa podobno silniej niż dotychczas stosowana szczepionka Saika.



MAM DOŚĆ INSPEKTORA MAIGRETA

57-letni pisarz kryminalny Georges Simenon, znany również dobrze czytelnikom polskim, twórca postaci inspektora Maigreta, powiedział ostatnio dziennikarzom, że już dawno ma dość swego inspektora i całej swej twórczości kryminalnej. „Wolałbym pisać bardziej literackie rzeczy, ale czytelnicy zasypują mnie listami żądając ciągle nowego Maigreta. No cóż, więc muszę im go dawać raz do roku w swej nowej książce.”

JUBILAT ZNAD OLZY

Jubileusz syją się ostatnio jak z rogu obfitości. Obchodzą je miasta, miasteczka, wioski. Trudno się zresztą temu dziwić skoro i całe nasze państwo wkrocza w swój jubileuszowy wiek — Tysiąclecie. Nim jednak państwo powstało istniały już oczywiście na ziemi polskiej grody i one należą dziś do najszacowniejszych jubilatów. Wśród nich nie ostatnie bynajmniej miejsce zajmuje Cieszyn. 1150 lat! — ładny wiek. Nawet dla miasta, jeśli wziąć pod uwagę, że leży ono na ziemi, przez którą raz po raz przelatywały burze wojenne.

DZIEJE PRZODKÓW

Cieszyn — niewielkie lecz pełne niewysłowionego uroku miasto, leży nad kamienistą Olzą, o której śląski poeta pisał:

„...A tak kiedyś — gdy nad falą
Wiosną wiatr zawieje,
Wnuk usłyszysz w fal tych szumie
Przodków swoich dzieje...”

Te dawne dzieje słycać tu i w szumie Olzy i w szumie drzew na Górze Zamkowej i w echu dawnych kroków i głosów na wąskich uliczkach starego miasta. Gdy na Górze Zamkowej archeolodzy zaczęli zagłębować w głąb ziemi, odkryli ni mniej ni więcej ale ślady osadnictwa rzymskiego, datujące się jeszcze sprzed naszej ery. A więc już wówczas wzgórze nad Olzą było zamieszkałe i można przypuszczać, że ze względu na położenie osiedle to miało pewne niemałe znaczenie strategiczne.

Ponad realne znaleziska i późniejsze stwierdzalne dokumenty mieszkańcy Cieszyna wybrali jednak legendę i na niej oparli historyczny rodowód swego miasta. A legenda ta mówi, że w 810 roku trzej książęta Bolko, Leszko i Cieszko — synowie króla polskiego Leszka III — po długiej rozłące spotkali się właśnie tu nad Olzą, w lesie nad źródłem. Ucieszyli się bardzo z tego spotkania i na pamiątkę założyli gród nazwany Cieszynem. Dokumentem tego legendarnego faktu jest Studnia Trzech Braci, znajdująca się dziś w wąskim zaułku starego miasta. Legenda o spotkaniu trzech braci przy studni przetrwała wieki w ustnej relacji aż w XVII wieku, dzięki sekretarzowi ostatniej książęcej cieszynskiej, trafiła do kronik i tak dotarła i do nas.

Ostatnia cieszynska władczyni — Elżbieta Lukrecja — czarnooka, czarnowłosa i ze względu na stan wdowi nosząca zawsze czarne szaty i z tych też względów zwana Czarną Księżną — nie tylko przekazała nam legendę o powstaniu miasta ale i sama przeszła do legendy. Pozostała ona w pamięci potomnych jako dobra pani dbająca o swych poddanych i zawsze udzielająca im w potrzebie pomocy i opieki.

ZADŁUŻENI KSIĄŻĘTA

Pod tym względem Czarna Księżna należała jednak raczej do wyjąt-

ków wśród panujących na Cieszynie książąt piastowskich. Utracjusze i żli gospodarze tracili swe księstwo po kawałku sprzedając je, aby jakoś wyjść z zaciąganych długów, co im się zresztą nie udawało. Dochodziło i do tego, że ich własni poddani odmawiali im wszelkich pożyczek. Tak np. Jerzy Sobek, szlachcic na Błogocicach, odmówił księciu Adamowi Wacławowi pożyczki dwóch beczek wina, bo książę długów nie oddaje.

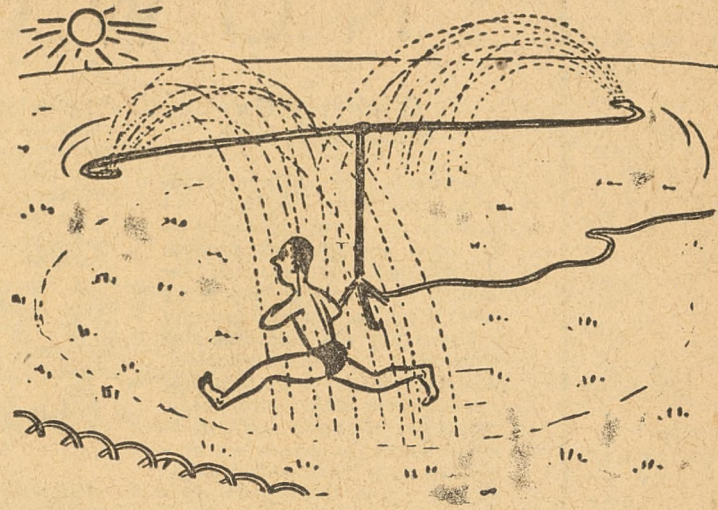
Od 1290 roku przez 363 lata Cieszyn był stolicą książęcą. W latach tych a także i w późniejszych wiekach miasto utrzymywało ściśle związki z Polską. Cieszynscy książęta bywali w Krakowie na różnych uroczystościach dworskich, sprowadzali polskie książki. Wiadomo np. że książę Adam Wacław otrzymał w 1605 r. drukowaną w Krakowie „Politykę” Arystotelesa w przekładzie Petrycego opatrzoną specjalną dedykacją tłumacza. Wiadomo także, iż biblioteka owego „niesfornego” Jerzego Sobka wśród 600 tomów liczyła także wiele dzieł w języku polskim. Tu działał Leopold Szersznik, który w czasie panowania Habsburgów odznaczył się walką o polską szkołę i który założył miejscowe muzeum i pierwszą bibliotekę publiczną w Cieszynie. Tu wreszcie na miejscowym cmentarzu znajdują się groby bojowników o polskość Śląska — Karola Miarki i Pawła Stelmacha.

Pierwsze źródłowe wiadomości o Cieszynie pochodzą jeszcze sprzed założenia tu stolicy książęcej. Już w 1155 roku papież Adrian IV wymienia Cieszyn w swym liście do biskupa wrocławskiego potwierdzając posiadłość należącą do jego diecezji. Z późniejszych zapisków dowiadujemy się, że w 1211 r. ówczesny władca miasta książę opolski Kazimierz sprowadził do Cieszyna benedyktynów z Tyńca pod Krakowem, którzy zaprowadzili tu szeroko uprawę roli i hodowlę winnej latorośli.

Dziś Cieszyn liczy 24 tys. mieszkańców — a więc mniej niż np. Zakopane czy Nowy Sącz. Ale w tym małym mieście jest kilka szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, jest kilka większych fabryk jak Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych M-2, Cieszynska Fabryka Narzędzi, Zakłady Cukiernicze „Olza”, browar i inne. Jest tu też piękny teatr na 700 miejsc, z obrotową sceną — miniatura wiedeńskiego Burgtheater — w którym występują aktorzy z Bielska. Działa tu regionalny Zespół Pieśni i Tańca, stary i wielce zasłużony chór „Harmonia” a nawet — orkiestra symfoniczna.

Z całym swym dobytkiem historycznym i dniem dzisiejszym przygotowuje się Cieszyn do swego jubileuszu, który odbędzie się w pierwszej połowie września.

JAN ADAMCZEWSKI



Bez słów



— Droga panno, mogło być gorzej. Pierwotnie zamierzałem zabrać w podróż moją żonę.



— Co, już znówu ryba? Nie mógłbyś wreszcie złowić coś innego?

MAŁA ENCYKLOPEDIA POLSCE

łącznej ilości 1000 miejsc. Praktycznie o każdej porze dnia i nocy można się posilić. Są tu kompletne urządzenia chłodnicze, własna wytwórnia wód gazowych, pracownia cukiernicza i garmazeryjna, pralnia, warsztaty samochodowe, Klub Międzynarodowej Książki i Prasy, a nawet basen kąpielowy o wymiarach 4x20 m.

Ponadto w hotelu istnieje biuro podróży, które rezerwuje miejsca w samolotach i w hotelach niemal całego świata, oraz biuro wymiany walut dla gości zagranicznych.

W „kombinacie” Grand-Hotel pracuje 800 osób, w tym 40 osób stanowią wysoko wykwalifikowani rzemieślnicy. Na międzynarodowym zjeździe domów turystycznych Krajów Demokracji Ludowej — Grand-Hotel „Orbis” zakwalifikowany został do kategorii „lux”.

W najbliższych tygodniach na dachu hotelu ukończone zostaną prace nad zainstalowaniem lądowiska dla helikoptera, który dowozić będzie gości hotelowych prosto z lotniska”.

I - IZOŁOMIA

„Igołomnie odkryto po wojnie — opowiada kierownik Zakładu Archeologii Polski PAN i dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie,

prof. dr STEFAN NOSEK

— dziś to odkrycie wielkiej osady garncarskiej z pierwszych wieków naszej ery, sławne jest niemal na całym świecie.

Badania archeologiczne w Polsce po wojnie bardzo się rozwinęły. Wystarczy wspomnieć, że przed wojną zaledwie 4 osoby pracowały naukowo w Muzeum Krakowskim, podczas gdy obecnie pracowników naukowych jest prawie 50 osób. Toteż ilość i zakres prowadzonych badań są olbrzymie. Obecnie nasze badania koncentrują się na zagadnieniu początków Państwa Polskiego, państwa Mieszka, co wiąże się bezpośrednio z obchodami 1000-lecia Polski. Do bardzo ważnych osiągnięć trzeba zaliczyć wyniki badań w tzw. zagłębiu staropolskim, nad hutnictwem i górnictwem, którego zabytki wskazują, że mamy do czv-

nienia z wielkim na ówczesne czasy przemysłem na skalę nigdzie nie spotykaną. Do prawdziwych sensacji w badaniach nad początkami tzw. państwa Wiślan trzeba zaliczyć odkrycie szczytków (prawdopodobnie) rotundy w Przemyślu, odsłonięcie w Wiślicy szczytków budowli sakralnych romańskich i preromańskich.

J - JADROWA ENERGIA

Docent dr ANDRZEJ HRYNKIEWICZ

— z Ośrodka Fizyki Jądrowej Instytutu Badań Jądrowych w Krakowie mówi o: praktycznym znaczeniu izotopów promieniotwórczych: czy będziemy mieli w Polsce elektrownie atomowe?

— „Dziś na całym świecie jest zrozumiały pęd do stosowania izotopów promieniotwórczych gdyż otwierają one nowe możliwości w medycynie, zarówno w diagnostyce jak w leczeniu, w technice, w badaniach biologicznych, w rolnictwie itp. Np. w medycynie można stosować promieniotwórcze pierwiastki dla badań. Wprowadzony do krwi promieniotwórczy sód, krąży w układzie krwionośnym i można poprzez obserwację jego rozchodzenia się dochodzić do pewnych wniosków, można — jeżeli krążenie w uszkodzonej kończynie się zachowało — postawić diagnozę czy będzie ona zdolna do uratowania czy też obumrze, należy ją amputować. Promieniotwórcze pierwiastki mają też zastosowanie w technice. W Krakowie np. badania tzw. odwiertów naftowych zainicjował prof. Mięsiowicz. Za pomocą sond, które zawierają źródło neutronów i detektor można ustalać z jakimi minerałami czy pokładami w głębi ziemi mamy w danym odwiercie do czynienia. Oczywiście stosowanie praktyczne izotopów promieniotwórczych nie ma jeszcze u nas charakteru masowego z wielu przyczyn. Przede wszystkim konieczna jest wysoko wykwalifikowana kadra naukowców, którzy potrafia w

pełni korzystać z energii jądrowej.

W tej chwili do potrzeb krajowych sprowadzamy izotopy głównie z ZSRR, ale zaczynamy już produkcję własnych izotopów promieniotwórczych czy to w warszawskim reaktorze czy też pewnych specyficznych izotopów w cyklotronie krakowskim.

Czy będziemy mieli wkrótce elektrownie atomowe? — Nie sądzę. Jeśli ma się tak olbrzymie zasoby węgla i energii wodnej — często niewykorzystane — budowa elektrowni atomowej jest na razie zbyt kosztowna, aby się opłacała. Przewiduję, że wykorzystanie energii jądrowej jako napędu będzie miało miejsce przede wszystkim przy budowie dużych okrętów, gdzie ciężar osłon zabezpieczających przed promieniowaniem nie ma znaczenia. W przeciwieństwie do samolotów, które muszą być raczej lekkie i gdzie kontakt człowieka z napędem promieniotwórczym byłby zbyt ryzykowny. Chyba, że pomyślimy o samolotach zdalnie sterowanych o automatycznym pilotażu bez załogi ludzkiej”.

K - KOLEJE

Mówi z-ca dyrektora DOKP w Krakowie

inż. TADEUSZ MIESZKOWSKI:

„Jednym z najbardziej widomych osiągnięć kolejnictwa w krakowskim węźle jest elektryfikacja linii i dworców kolejowych. W chwili obecnej elektryfikacja węzła krakowskiego została już w całości zakończona i oddana do eksploatacji. Pociągi elektryczne kursują już na zachodzie: do Katowic, na wschodzie do Niepołomic i Wieliczki, przez Podlężę do Nowej Huty i przez Batowice do Nowej Huty — na północy. Dzięki temu i krakowski Dworzec Główny całkowicie niemal pozbył się już parowozów, a w najbliższym czasie pozbędzie się też i budynku parowozowni, jak i wielu zbędnych i uciążliwych dla miasta urządzeń. Bę-

NOWOŚCI NAUKI

JESTEŚMY JUŻ CIEKAWI

Podobno na Targach Książki w przyszłym roku nasze Wydawnictwo Wiedza Powszechna ma wystąpić z rewelacyjnym usprawnieniem nauki języków obcych. Na razie usprawnienie to trzymane jest w wielkiej tajemnicy. A może by te tajemnice ujawnić wcześniej — nie czekając cały rok? Jesteśmy piekielnie ciekawi.

AUTOR „CENY STRACHU” SKAZANY
Autor „Ceny strachu”, głośnej książki, na podsta-

FAKTY PLOTKI

wie której nakręcono jeszcze głośniejszy film — G. Arnaud — został skazany przez sąd francuski na 2 lata więzienia z zawieszaniem za to, że nie chciał zdradzić jednego z członków tajnej organizacji algierskiej.

CO 28 PRZESTĘPCA
W NRF wzrosła przestępczość. Co 28 obywatel tego kraju jest przestępcą.



ŻART

Do jednego z biur matrymonialnych w Londynie przysłała zdjęcie ładna dziewczyna. Jak z rogu obfitości sypnęły się oferty małżeńskie. Wkrótce jednak okazało się, że zdjęcie przedstawia nie dziewczynę lecz przebranego w strój kobiety kaprala wojsk brytyjskich stacjonujących w NRF. Kapral będzie miał proces.

Oliwa przeciw radioaktywności?

Istnienie nowoczesnych środków masowej zagłady — szczególnie broni atomowej — pobudza uczonych na całym świecie do poszukiwania leków, które w sposób skuteczny można by zastosować przeciw szkodliwym dla zdrowia następstwom radioaktywności. Jak dotychczas — wiele prób i doświadczeń dało dość skąpe rezultaty. Ostatnio jednak uczeni doszli do ciekawych wyników przy zastosowaniu jadalnej oliwy. Czyżby ten środek stał się cudownym eliksirem na atomowe schorzenia?

Zgodnie z próbami i dotychczasowymi badaniami wystarczyłoby mieć nieskażony radioaktywnością olej z oliwek, by zapobiec szkodliwym dla zdrowia następstwom atomowego ataku. Środek dość prosty, dość łatwy w użyciu — aż się wierzycie nie chce, żeby był skuteczny. Medycyna zna jednak wiele przypadków, w których zawodziły preparaty skomplikowane, natomiast zastosowanie środków stosunkowo prymitywnych okazało się zbawienne. Może i tym razem mamy do czynienia z podobnym wypadkiem?

Co prawda przeprowadzono dotychczas doświadczenia tylko na myszach porażonych radioaktywnością. Oliwa okazała się tu doskonałym środkiem

deradiacyjnym. Mysiom — które uległy zabójczemu promieniowaniu radioaktywnemu wstrzykiwano najrozmaitsze rodzaje oliwy. Okazało się, że oliwa jadalna w 90 wypadkach na 100 była skuteczna. O wiele skuteczniejsza od wynalezionych pigułek antyradacyjnych. Lekarze, szczególnie lekarze japońscy, przywiązują olbrzymią wagę do nowego odkrycia.

Hipnotyzm jest szkodliwy

Ponoć wystarczy pół godziny, by nauczyć się jako tako hipnotyzować. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nieumiejętne hipnotyzowanie z amatorstwa, bardzo łatwo może przysporzyć o psychiczne dolegliwości, które później wymagają rocznej i dłuższej opieki psychiatrycznej. Jest przeto rzeczą niezwykle dziwną, że światowe ustawodawstwo nie bierze problemu amatorskiego hipnotyzowania na swój warsztat.

U nas ta „zabawa” nie jest specjalnie rozpowszechniona. Natomiast w USA istnieje aż 30 towarzystw amatorskich uprawiających i popularyzujących hipnotyzowanie. Urządzają one dziesiątki i setki kursów hipnotyzmu. Ich klientami są przede wszystkim dentyści, chirurdzy, często też „ludzie z ulicy”. A więc ludzie nie mający nic wspólnego

z psychiatrią. Ci właśnie amatorzy-hipnotyzerzy, którzy posiadli niejakie umiejętności hipnotyzerskie powodują olbrzymie szkody w zdrowiu psychicznym swoich klientów. Ludzie poddający się hipnozie tych amatorów nierzadko ulegają zaburzeniom umysłowym wymagającym długotrwałej opieki lekarskiej, w specjalistycznych szpitalach.

Spustoszenie szerzone przez amatorów — hipnotyzerów w USA jest tak duże, że amerykańskie Towarzystwo Lekarskie zamierza wystąpić z inicjatywą ustawodawczą, której będzie ukrócenie i ograniczenie praktyk hipnotyzerów-amatorów.

Dąb o obwodzie 2 metrów w ciągu 2 miesięcy

Wiadomo powszechnie, że wszelkie organizmy potrzebują do swego wzrostu budulca. Czy tylko? Odkrycia nauki poszły o wiele dalej. Dostatek substancji stanowiącej budulec jest wprawdzie konieczny ale bynajmniej niewystarczającym warunkiem normalnego wzrostu organizmu! Świadczą o tym wymownie olbrzymie biblioteki traktujące np. o witaminach, których działanie jest wprost cudowne, a brak ich w organizmie ludzkim objawia się często katastrofalnie.

Podobnie u roślin. Ostatnio

udało się uczonym odkryć substancję, która warunkuje i sprzyja wzrostowi roślin. Jest to proteina, która niejako kieruje a zarazem koordynuje wzrost roślin począwszy od kiełkowania, skończywszy na zakwitnięciu. Znajduje się ona w każdej roślinie w ilościach niezwykle skąpych: niewiele więcej ponad gram na tonę rośliny! Przeprowadza się wiele badań polegających na obserwacji skutków przyspieszenia wzrostu roślin wywołanego dodaniem roślinom tej substancji. Wyniki nadspodziewane i zaskakujące.

Nie jest więc rzeczą wykluczoną, że osiągnięte poważne rezultaty w przyspieszaniu np. wzrostu drzew. Niektórzy naukowcy wyrażają nadzieję, że przy odpowiednim dozowaniu proteiny będzie można tak przyspieszyć ich wzrost, że w ciągu dwóch miesięcy wyrosną dąb o obwodzie dwóch metrów. Znając powolność wzrostu tego drzewa — wyniki byłyby naprawdę wielką rewelacją. Być może, że te hipotetyczne założenia na najbliższy czas są zbyt fantastyczne. Przecież jednak odkrycie proteiny przyspieszającej wzrost roślin otwiera przed nami kolosalne możliwości i perspektywy. Nie jest przecież wykluczone, że kiedyś użyjemy jej, by w stosunkowo krótkim czasie doczekać się dorodnych lasów na terenach pustynnych.

DBAŁOŚĆ O OŚWIATĘ

Rosjanie wydają obecnie 7 proc. swego produktu narodowego brutto na oświatę, tzn. dwukrotnie więcej aniżeli Stany Zjednoczone (Wypowiedź kierownika „Ośrodka Badań Rosyjskich” Uniwersytetu Harvarda — NICHOLASA DE WITTEA).

DELEGACI POCHODZENIA POLSKIEGO

Wśród delegatów na konwencję partii demokratycznej, która odbyła się w Los Angeles, było 64 Amerykanów pochodzenia polskiego. Większą liczbę delegatów, a mianowicie 87 posiadali jedynie amerykańscy Włosi.

WIĘKSZA USA

W USA zaznacza się poważny spadek liczby ludności wiejskiej. Według statystyk w 1936 r. ludność wiejska stanowiła w USA 25 proc., w r. 1945 — 18 proc., w r. 1955 — 13 proc., a w r. 1958 — 12 proc.

ZDERZENIA

SS — MILE WIDZIANI

„Od dłuższego czasu istnieje tajny rozkaz bońskiego ministerstwa wojny dotyczący Waffen-SS. W rozkazie tym czytamy, że nie ma żadnych zastrzeżeń przeciwko wciąganiu byłych oficerów Waffen-SS na imprezy organizowane przez Bundeswehre (z oświadczenia b. mjr Bundeswehry, oficera prasowego Luftwaffe, BRUNO WINZERA).

MOSKWA — N. JORK

W 25 MINUT

„Z Moskwy zapowiedziano, że podczas wystawy światowej w 1967 roku w ZSRR, zostanie uruchomiona linia rakietowych pocisków pasażerskich, którymi w ciągu 25 minut będzie się można dostać ze stolicy Związku Radzieckiego do Nowego Jorku. (Speaker radia francuskiego w komentarzu ostatniej niedzieli).



FILM

„GORĄCA JEST MOJA TĘSKNOTA”

— produkcja szwedzka. Reżyserem filmu jest Bengt Logardt, który odtwarza razem jedną z głównych ról, mianowicie znakomitego chirurga — Hansa Falkera. Dla widzów lubiących historię wzruszającą i dobrze opowiedzianą, spotkanie z tym nowym filmem będzie dużą przyjemnością zwłaszcza, że grają w nim piękna Margit Carlquist (Nina — główna rola kobieca) i bohater „Skandalu” Alf Kjellin (Mikael Ströfwers — pierwszy mąż Niny).

MALTA ENCYKLOPEDIA POLSKA

dzie on stanowił jedynie punkt przelotowy dla pociągów elektrycznych jak np. warszawski Dworzec-Sródmieście. Prowadzimy ciągle starania o jak największe zautomatyzowanie i zmechanizowanie prac. Obecnie np. w Prokocimiu przy tzw. „górze rozrządowej” instalujemy nowe hamulce tzw. „szczekowe”, które wyeliminują niebezpieczne i prymitywne dotąd dysponowanie wagonami. Dotąd pracy tej dokonywał robotnik niemal ręcznie za pomocą tzw. płóz. Obecnie za naciśnięciem guzika będzie można uzyskać dowolną szybkość wagonu i dysponować nim tam, gdzie to będzie w danym momencie potrzebne. Hamulce „szczekowe” sprowadzane są z NRD.

LITERATURA

„Najlepszy okres naszej literatury był zaraz po wojnie — mówi prezes Oddziału Zw. Literatów Polskich w Krakowie —

STEFAN OTWINOWSKI

Wtedy literatura dawała obraz przeżyć okupacyjnych, obozowych, ruchu oporu. Niektóre z pozycji tego okresu są bardzo cenne. Wymienię: Andrzejewskiego „Noc”, Żukrowskiego „W kraju milczenia”, Dygata „Jeziro bodenkie”, Brandysa „Miasto niepokonane”, Rudnickiego — opowiadania, Kruczkowskiego „Niemcy”, Hołuja „Dom pod Oświęciami”. W późniejszym nieco okresie najwybitniejszą książkę dał Andrzejewski — „Popiół i diament”.

Potem nastąpił okres literatury zaangażowanej w proces powstawania nowego państwa, budownictwo socjalistyczne, wielkie budowle fabryczne. I tu też było kilka wybitnych pozycji: „Węgiel” Scibora-Rylskiego, „Władza” T. Konwickiego. Pisarze tego okresu sięgali też i w przeszłość rewolucyjną, najwybitniejsza: „Pamiętka z Celulozy” I. Neverlego. Następne książki nie miały tej siły. Dopiero okres późniejszy przyniósł kilka interesujących pozycji, do których trzeba zaliczyć „Niebieskie kartki”

Rudnickiego, „Wspomnienia z współczesności” Brandysa i „Podróż” Dygata.

Za największe osiągnięcie w ciągu minionych 16-tu lat uważam wielką popularyzację literatury. Książki wychodzą w niespotykanych przed wojną, wysokich nakładach, czytelnictwo literatury klasycznej, współczesnej polskiej czy też najwybitniejszych dzieł pisarzy zagranicznych objęło szerokie kręgi społeczeństwa.



Na co teraz polujemy? mówi przewodniczący Woj. Zarządu Polskiego Związku Łowieckiego —

CZESŁAW SKOWRON

„Planowa gospodarka łowiecka, zagospodarowywanie łowisk, opieka nad zwierzyną, wyeliminowanie kłusownictwa — doprowadziło w poważnym stopniu do wzrostu zwierzołostwa. W stosunku do ostatniej inwentaryzacji sprzed 5-ciu lat, mamy obecnie w naszych lasach o 74 proc. więcej jeleni, o 50 proc. więcej sarn, 13 proc. — lisów, o 105 proc. — zajęcy, o 200 proc. — kuropatw, o 250 proc. — bażantów. W związku z tym możemy sobie pozwolić na większy odstrzał. Polujemy więc przede wszystkim na bażanty i na kuropatwy. Odstrzał bażanta jest obecnie większy niż przed 5-ciu laty — pięciokrotnie, kuropatw — dwukrotnie.”



Nasz najstarszy zespół pieśni i tańca (podobnie jak jego „młodszy brat” — „Śląsk”) — „Mazowsze” jest zjawiskiem niespotykanym w Polsce przedwojennej. Powstanie „Mazowsza” to m. in. wynik wielkiej troski naszego państwa o pielegnowanie tradycji folkloru ludowego, pieśni i tańca.

O „Mazowszu” mówi specjalnie dla „Zdarzeń” dyrektor i kierownik artystyczny Zespołu —

MIRA ZIMIŃSKA-SYGIETYSKA

„Pierwsza myśl powstała w umyśle prof. Tadeusza Sygietyńskiego, który był zawsze wielkim miłośnikiem folkloru, już w 1948 roku. Założyliśmy pierwszy amatorski zespół chłopski, próby odbywały się w prywatnym mieszkaniu w Warszawie. W końcu uzyskaliśmy w dzierżawę budynek po Sanatorium dla nerwowo chorych w Karolinie pod Warszawą. Z czasem budynek ten, a także ogród i sad przeszły na własność zespołu „Mazowsze”.

Dzisiaj zespół nasz jest zespołem zawodowym, wszyscy członkowie zespołu posiadają co najmniej średnie wykształcenie, nie prowadzi się już, jak kiedyś, przy zespole szkoły. Członkowie zespołu uczą się tańca, muzyki, śpiewu, solfeżu, gry na fortepianie itp. Nauka jest obowiązkowa i zajmuje wraz z próbami dziennie około 6—8 godzin.

„Mazowsze” w cyfrach: pierwszy oficjalny występ zespołu odbył się w roku 1950 w Teatrze Polskim w Warszawie z okazji 33 rocznicy Rewolucji Październikowej. Po tem Zespół występował wiele razy w kraju i za granicą.

„Mazowsze” zostało odznaczone: w roku 1951 — Państwową Nagrodą Artystyczną I stopnia, Orderem Sztandar Pracy II klasy (1953) i tym samym orderem I klasy (1955). W roku 1958 zespół zdobył w Brukseli na występach Złoty Medal.

Obecnie w Zespole występuje 131 osób w tym 55 w chórze, 45 w balecie i 31 osób w orkiestrze.”



„To nieprawda — mówi przewodnicząca Sądu dla Nieletnich —

dr JADWIGA SOKOŁOWSKA

— to nieprawda, że problem nieletnich przestępców przed wojną nie istniał. Nie był tak widoczny jak dziś, gdyż nie zajmowano się nim zbyt wiele. Istniały tylko trzy sądy tzw. „grodzkie”, które zajmowały się drobnymi sprawami popełnionymi przez nieletnich. Sprawy duże były rozprzeczane w sądach zwykłych. Po wojnie stworzono pełny sy-

Do polskiej księgarni przy prospekcie Stalina zaszedłem w pierwszych dniach pobytu w Wilnie. Atmosfera księgarni nadzwyczaj miła: i personel, i kupujący znają i żywo reagują na polską sztukę. Na półkach sporo współczesnej literatury. Nie brakowało nikogo, nawet ostatnich krakowskich debiutów: Stanucha i Kleczkowskiej. Litewski poeta Miezelaitis kupował właśnie „Genealogię instrumentów” Harasymowicza.

Polska książka ma w Wilnie stałych sympatyków i odbiorców. Chociaż nie zawsze „Ars Polona”, zaopatrująca w polskie wydawnictwa zagranicę, zna i uwzględniła potrzeby wileńskiego rynku. Za rzadko przysyła książki najbardziej poszukiwane. Brakuje publikacji popularno-naukowych, klasyki powieściowej, literatury dziecięcej, technicznej, albumów. Zaopatrzeniu księgarni poświęca często wiele miejsca „Czerwony Sztandar”. Apeluje do „Ars Polona”. Jak dotąd, bez widocznego skutku.

W każdym większym kiosku można kupić polskie gazety i tygodniki. W Wilnie kupują najczęściej gazety warszawskie („Trybuna Ludu”, „Sztandar Młodych”, „Życie Warszawy”) i krakowskie tygodniki („Życie Literackie” i „Przekrój”). „Przekrój” znika tutaj w przeciągu paru godzin. Prenumerują go nawet nie

znający języka. Sympatyczne niemieckie Litwinki, pracowniczki Akademii Nauk, umiejące po polsku tylko „dzień dobry”, z zainteresowaniem przeglądają ilustracje i przekrojową modę.

Jakże więc krakowianin nie ma się czuć dobrze wśród ludzi czytających „Przekrój” i Harasymowicza?

Na Litwie, przeważnie w Wil-

nieckich obywateli. Studenci litewskiego uniwersytetu wyszukują i utrwalają podwileński polski folklor. Elementarze dla polskiego dziecka przygotowują Rosjanie i Litwini, pracownicy Wydawnictwa Literatury Pedagogicznej. W polskich szkołach z takim samym sercem pracują nauczyciele Polacy, jak Białorusini i Łotysze. W Wilnie na każdym

Przy trzech państwowych wydawnictwach litewskich: Literatury Pedagogicznej, Literatury Pięknej, Literatury Naukowej i Politycznej istnieją polskie redakcje. Wydane przez nie pozycje zajęłyby już sporą półkę biblioteczną. W 1951 roku wydano 17 podręczników o nakładzie 160 tys. egzemplarzy, w 1952 już 50 o nakładzie 250 tys. Ukazał się

cy się już ósmy rok, często i szczegółowo informuje o Polsce, organizuje życie polityczne i kulturalne wileńskiej Polonii. Skupia wokół siebie pionierów, naukowców i młodych, początkujących pisarzy.

Często zebrani w sali filharmonii Wileńskie przeżywają niezapomniane chwile: występuje dumami miasta i republiki Polski Zespół Pieśni i Tańca. Zespół obchodził niedawno pięćdziesiątą rocznicę. W ciągu tego czasu dał ponad 100 występów, nie tylko w Wilnie i okolicy, także w Rydze, Grodnie i Mińsku. Kierowany sprężystością i z dużą kulturą artystyczną, jest ulubieńcem publiczności. Dysponuje repertuarem trochę zapożyczonym ze „Śląska” i „Mazowsza”, jednak przeważa folklor wileński, litewski i białoruski. Aż miło patrzeć, jak przystojne dziewczęta i chłopcy z temperamentem tańczą „zbójnickiego”, krakowiaka i popularne w podmiejskich rejonach kadryle, polki i walczyki rudomińskie.

Nagie fakty, w dodatku niepełne, nie oddają w całej krasie i bogactwie warunków, w jakich żyją na Litwie Polacy. Trzeba by było przytoczyć tutaj jeszcze wiele szczegółów, aby obraz bardziej wypełnić. Niemniej, nieznane u nas szerzej, warto pamiętać.

JACEK KAJTOCH

O RUDOMIŃSKIM WALCU I POLSKICH SZKOŁACH

LISTY Z WILNA (3)

nie i okolicznych podmiejskich rejonach, zamieszkuje wielu Polaków. Jak każda z parudziesięciu narodowości, mieszkających na rozległych obszarach Związku Radzieckiego, Polacy mają pełne możliwości rozwoju: zachowują świadomość narodową, przy pomocy finansowanych przez państwo instytucji pielęgnują język i kulturę narodową. Przy tym, co jest charakterystyczne dla internacjonalistycznej atmosfery Związku Radzieckiego, interesy narodowościowe Polaków są wspólną sprawą wszystkich ra-

roku czuje się, jak mądra i sprawiedliwa jest radziecka polityka narodowościowa. Przekonują tutaj fakty.

Na Wileńszczyźnie pracuje 285 polskich szkół podstawowych i średnich. Kadry nauczycielskie już szósty rok kształci Instytut Nauczycielski i Szkoła Pedagogiczna w Nowej Wilejce. Fachowców dla kolechozów dostarcza Technikum Agrozoo techniczne w Bujwidziszkach. Szkolnictwo polskie na Litwie stale się rozrasta: w bieżącym roku utworzono grupę polską w wileńskim Instytucie Pedagogicznym.

Mickiewicz, Konopnicka, Orzeszkowa, Żeromski, Prus, Broniewski i wielu innych. Wydano szereg cennych pozycji litewskiej literatury klasycznej i współczesnej, dwie poważne prace Władysława Abramowicza: „Piśmiennictwo i książka na Litwie” i „Seksterny kowieńskie Adama Mickiewicza”.

Przyjeźdźny Polak po pomoc i pierwsze informacje idzie zawsze do redakcji „Czerwonego Sztandaru”, wiedząc, że nie spotka go zawód, zostanie serdecznie, gościnnie przyjęty.

„Czerwony Sztandar”, ukazują-

NASZ NOWY TEST

CZY WYKORZYSTUJESZ SWOJE ZDOLNOŚCI?

Odpowiedz szczerze na czterdzieści pytań testu i zsumuj uzyskane punkty. Życzymy powodzenia — ocena bowiem jest bezwzględna.

3 4 były dla ciebie udręką? 1 0
1 2 Czy możesz jechać na rowerze bez trzymania się kierownicy? 3 2

Kobiety	Mężczyźni	Pytanie	Kobiety	Mężczyźni
2 3	2 1	Czy używasz łyżki do butów?	2 1	2 1
1 0	3 4	Czy sądzisz, że masz ładne piśmo?	3 4	3 4
5 4	0 1	Czy lubisz bardzo zimne napoje?	0 1	0 1
2 1	3 2	Czy wylamujesz sobie często palce rąk?	3 2	3 2
3 2	1 2	Czy w ciągu dnia często chcesz się pić?	1 2	1 2
0 1	5 4	Czy wolisz wino od piwa?	5 4	5 4
4 3	1 0	Czy często chorujesz na zapalenie migdałków?	1 0	1 0
1 0	2 1	Czy chciałbyś zostać prezesem jakiegoś stowarzyszenia?	2 1	2 1
0 1	0 1	Czy marzysz o tym, by cię ukarano?	0 1	0 1
2 1	4 3	Czy sprawia ci przykrość, że ktoś klnie?	4 3	4 3
2 3	2 3	Czy boisz się koni?	2 3	2 3
1 0	1 0	Czy mierzi cię kożuch na mleku?	1 0	1 0
		Czy w szkole lekcje rachunków		

Poniżej 24 punktów: Stanowczo zbyt mało wykorzystujesz swoje psychologiczne zdolności. A przecież jesteś w stanie przejrzeć z miejsca każdego człowieka, także i szefa. Przy Twoim aktorskim zacięciu jest Ci łatwo wybrać wtedy najwłaściwszą metodę postępowania.

24 do 26 punktów: Uważasz, że masz świetną pamięć — całkiem słusznie. Ale nie to jest Twoją główną zaletą. Posiadasz bowiem dużą zdolność przewidywania, co wyklucza by rozwój wypadków zaskoczył Cię. Umiesz to wykorzystywać w swej pracy zawodowej.

27 do 29 punktów: Wykorzystujesz w pełni wszystkie swoje umiejętności i odznaczasz się dużą wszechstronnością. Pozwala Ci to na sukcesy tak w pracach teoretycznych, jak i działaniu praktycznym. Uważaj, by się nie rozdrabniać!

Ponad 29 punktów: Posiadasz duże artystyczne zdolności, których nie masz okazji wykorzystywać w swej dotychczasowej pracy zawodowej. Nie zaniedbuj ich, ćwicz je w chwilach wolnych od zajęć. Jeżeli osiągnęłeś 31 punktów — to masz muzyczne uzdolnienia, przy 33 punktach — językowe.

Oprac. J. M.



Gdy już wydawało się, że fale tegorocznej powodzi spłynęły — mieszkańcy kilkunastu wiosek w powiecie brzeskim zostali nagle zaskoczeni nową falą żółtej wody, która wystąpiła z brzegów małego potoczku Uzwica. Zaskoczenie było tym większe, gdyż z nieba nie spadła w tym czasie ani jedna kropla deszczu. Woda wystąpiła z brzegów, zalała kilkanaście odinków szosy, wdarła się do mieszkań i budynków gospodarczych.

Stało się to tak nagle, że o ratowaniu inwentarza i sprzętu nie było mowy. Żółta woda zaskoczyła na drogach przeszło sto pojazdów. Dziesiątka motocyklistów z trudnością forsowała drogę, która zamieniła się w rozległe jeziora, których głębokość przekraczała niejednokrotnie 1 m.

W chwili gdy piszemy te słowa, niebezpieczeństwo powodzi minęło już definityw-

nie. Straty według prowizorycznych oszacowań sięgają ok. 70 mln zł. W samym tylko pow. Brzesko woda zalała 2.400 ha gruntów; straty w tym powiecie przekraczają 3.500 tys. zł. Największe szkody wyrządziła ostatnia powódź w powiecie wadowickim, gdzie zniszczenia sięgają kwoty około 8,5 mln złotych. Dla porównania przypomniemy, że podczas powodzi w 1958 r. straty w województwie krakowskim były dziesięciokrotnie większe i wynosiły około 700 mln złotych. Ale i te 70 mln złotych, które kilka dni temu żółta fala ukradła mieszkańcom województwa krakowskiego — jest kwotą niemałą. Za tę sumę można by wybudować nowoczesne ujęcie wody pitnej, które całkowicie rozwiązałoby problem wody dla mieszkańców okręgu chrzanowskiego (ujęcie takie jest zresztą w budowie). (brejt)

MAŁA ENCYKLOPEDIA POLSCE

stem opieki nad nieletnimi i „duże” sądy dla nieletnich. Obecnie są 54 takie sądy w Polsce i zajmują się one wszystkimi przestępstwami popełnionymi przez młodocianych. Ten system sądownictwa, rozległa sieć domów dziecka, których praca podnosi się na coraz wyższy poziom, praca społecznych kuratorów i inspektorów — wszystko to służy zlikwidowaniu problemu nieletnich, który wciąż jeszcze jest bardzo trudny do opanowania”.

OPIEKA SPOŁECZNA

O świadczeniach dla pracowników mówi dyr. SIEMIENSKI

z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie: „Korzyści dla świata pracy płyną przede wszystkim z dwóch zmian dokonanych po wojnie:

1) z zaniechania pobierania składek na ubezpieczenie od pracowników (przed wojną — 2/5 ubezpieczenia płacił pracownik, a 3/5 — zakład pracy),

2) z poważnego powiększenia zasiłków krótkoterminowych: chorobowych, połogowych, rodzinnych.

W interesie świata pracy ułatwiono też niesłychanie zasady otrzymywania rent starczych i chorobowych. Na renty wydaje się w woj. krakowskim 537 milionów złotych rocznie, w mieście Krakowie — 280 mln zł.

Np. na zasiłki rodzinne — świadczenia, których przed wojną w ogóle nie było — wypłaca się miesięcznie dla miasta i województwa krakowskiego przeciętnie 55 milionów złotych!

Poważnemu zwiększeniu uległa też ilość ubezpieczonych. W samym Krakowie ilość ubezpieczonych w stosunku do czasów przedwojennych wzrosła z ok. 107 tys. osób do ok. 306 tys. pracowników”.

POSTĘP TECHNICZNY

Rozwój przemysłu w Polsce Ludowej jest szczególnie

imponujący. Globalna produkcja przemysłu w roku 1960 będzie liczyć szacunkowo około 6 razy wyższą od produkcji roku 1938. Obecnie wielkość produkcji liczonej na jednego mieszkańca jest w Polsce ponad 2 razy wyższa od przeciętnej światowej (przed wojną była o 1/3 mniejsza od ówczesnej przeciętnej światowej). Obecna produkcja przemysłowa w Polsce na 1 mieszkańca stanowi ok. 55—60 proc. produkcji przemysłowej przypadającej na 1 mieszkańca Wielkiej Brytanii, NRF, Francji i Włoch łącznie wziętych, podczas gdy przed wojną proporcja ta nie sięgała nawet 20 proc.

Rozwój przemysłu zawdzięczamy m. in. inicjatywie i wynalazczości, ciągle postępującej naprzód myśli technicznej. Dziś przedstawiamy wynalazcę, o którym jeszcze nie pisano.

Inż. KAZIMIERZ PERIER

ze Zjednoczenia Przemysłu Kamienia Budowlanego jest „wynalazcą” sztucznego granitu i marmuru:

„Przy produkcji kamieniarskiej pozostają odpady, z drugiej strony asortyment szlachetnych materiałów budowlanych jak oryginalny granit czy marmur jest bardzo jednostajny. O sprowadzaniu drogich zagranicznych marmurów nie ma co marzyć, a nasze są szare, nieefektywne, w tonie i barwie. Pracując nad dekoracją wnętrz architekt bardzo często chce operować kolorami świeżymi, jasnymi, wesołymi. Opracowałem metodę otrzymywania materiałów szlachetnych, które niczym nie różnią się od najszlachetniejszych marmurów i granitów. Są również trwałe, można osiągać różne zestawienia barw, tonów, odcieni. Różnią się tylko w cenie: o ile 1 m okładziny granitowej kosztuje ok. 500 zł, to „sztuczny granit” kosztuje zaledwie 160—180 zł. Materiały te były eksponowane na ostatnich Targach Poznańskich i wzbudziły duże zainteresowanie. U nas znajdują się już w stadium produkcyjnym”.

R-ROLNICTWO

W ciągu 16 lat Polski Ludowej rolnictwo uczyniło ogromny krok naprzód. Podniosi się wyraźnie dobrobyt wsi. W roku 1959 wieś zakupiła (z sieci handlu wiejskiego) — 52

tysiące maszyn do sżycia, 95 tysięcy pralek, 40 tys. skuterów i motorów (blisko dwukrotny wzrost w stosunku do roku 1958!), oraz 307 tys. rowerów.

Na wsi wiele się buduje np. wydatki na budownictwo w ostatnich 4-rech latach były średnio w roku pięć razy większe niż w okresie lat 1951—55.

Poważnie wzrosła też produkcja rolna (w latach 1949—59 globalna produkcja rolnictwa wzrosła o 28,4 proc.), a także wydajność z hektara. Przykładowo: w roku 1938 wydajność pszenicy z 1 ha użytków rolnych wynosiła średnio 11,9 q, a w roku 1959 — 17,2 q; odpowiednio: żyta — 11,2 q (r. 38) — 15,6 q (r. 59), jęczmienia — 11,8 q (r. 38) — 16,0 q (r. 59), ziemniaków — 121 q (r. 38) — 128 q (r. 59).

Mimo to produkcja rolna jest wciąż jeszcze nie wystarczająca. Szeroki program inwestycji w rolnictwie i wykorzystanie rezerw realizowany jest zgodnie ze wskazaniami II Plenum KC PZPR.

S-SAM-y

Tego też przed wojną nie było! Nasz handel staje się nowoczesniejszy i pomimo wszelkich niedociągnięć wychodzi coraz częściej naprzeciw klientowi. Pomysł SAM-ów jest chyba najlepszym „wynalazkiem” uspołecznionego handlu.

W dwóch krakowskich SAM-ach (spożywcym PSS przy ul. Szpitalnej i wędliniarskim przy ul. Grodzkiej — kierownik za pomoc dziękujemy!), rozdaliśmy 100 ankiet. Wypowiedziało się 36 osób. Na pierwsze pytanie: „Czy chętniej kupujesz w SAM-ie czy w sklepie „normalnym”? — wszyscy opowiedzieli się za SAM-em. Dlaczego? Bo — (wymieniamy kilka motywacji):

- szybciej i bez stania w kolejce (kilkanaście osób)
- są lepiej zaopatrzone
- posiadają decyzję wyboru tego, a nie innego towaru

Jedynym błędem, jaki mogłaby zarzucić swemu mężowi Marcia Hendrix po jedenastu latach małżeństwa, była zbyt częsta nieobecność Karola w domu. Chociaż z drugiej strony trudno było nazywać to błędem, ponieważ wymagał tego jego zawód, co więcej jego gorliwość w pracy skłaniała go do odrzucania korzystnych ofert przejścia na inne, bardziej ustabilizowane stanowisko. Chyba tylko to mogło być dla niej przykre.

Poza tym, Karol był idealny. Zdrowy, zaradny i uczuciowy. Niektóre kobiety mogły pomyśleć, że był zbyt wymagający, ale Marcia zbyt go kochała, by mogła mu cokolwiek odmówić. Przed małżeństwem była pielęgniarzką w miejscowym szpitalu i miała już w naturze opiekowanie się innymi. Był jej ośrodkiem życiowym, wokół którego wszystko się kręciło i poświęcała mu wszystkie swoje siły. Dała mu wspaniały dom, wspaniały stół i przytulną atmosferę. Bo też nigdy nie mogła zapomnieć swego triumfu nad innymi dziewczętami, o ile ładniejszymi od niej i zaspokajającymi Karola tysiącami kuszących spojrzeń. On wybrał ją i to było dla niej wystarczającą nagrodą.

Dlatego też, gdy znalazła w kieszonce marynarki zapalniczkę wcale nie zwróciła na to uwagi. Zauważyła tylko monogram B. A. i zrozumiała, że musiała ona należeć do jakiejś kobiety. Postanowiła powiedzieć Karolowi, by ją nazajutrz zwrócił właścicielce.

Przy obiedzie rzekła. — W kieszonce znalazłam zapalniczkę. Kobiety. Czy ci nie wstyd komuś zabierać takie przedmioty?

— Och, to musi być mojej sekretarki. Zawsze od niej pożyczam. — odparł Karol.

— Nie, nie. To nie jest zapalniczka panny Inglewood. Posiada początkowe litery B. A. Co to znaczy?

— Bachelor of Arts, magister filozofii — sprytnie podchwycił i wybuchnął śmiechem.

— No, no, nie próbuj mnie nabierać — odparła z udanym żalem — bo wkrótce zacznę rozglądać się za śladami szminki na koszuli czy włosach. — Tu spróbowała przesuwać ręką po jego włosach a on ją czule objął.

— Kochanie, naprawdę nie wiem skąd się ona tu wzięła. Przechodzę przez dziesiątki biur dziennie. Zapytam się znajomych.

W kilka dni później powiedział jej, że znalazł właścicielkę zapalniczki i była nią sprzedawczyni w Hadley.

— Starsza kobieta z krzywymi nogami i wielkim nosem. No cóż, jesteś zadowolona?

Marcia była zawsze zadowolona, więc i tym razem zapomniała o zdarzeniu. To znaczy, zapomniała do momentu znalezienia notatki w koszu na śmiecie. Właśnie go opróżniała, gdy wyleciał z niego jakiś zmięty kawałek zapisanego papieru. W obawie, że mógł to być list, na który nie dała odpowiedzi, przeczytała jego treść. „Karolu, wstąp po mnie do fryzjera około czwartej. B.”

Marcia zastanowiła się. Dobrze wiedziała, że mąż miał szerokie znajomości handlowe pośród kobiet, wątpiła jednak, by spotykał się z jedną z nich w tym celu u fryzjera. W notatce przebiegał stanowczy, intymny dźwięk zażyłości. To się jej nie podobało.

A poza tym litera podpisu zgadzała się z przypadkowym monogramem.

Marcia była kobietą prostolinijną i szczerą. Pierwszym odruchem było pragnienie wyjaśnienia tej sprawy z miejsca, ale byłoby jej niezmiernie przykro, gdyby Karol pomyślał, że śledzi go nawet po takiej drodze jak koszyk na papiery. Postanowiła o tym nie wspomnieć.

Wracając następnego dnia z Lockton Karol zastanawiał się, czy nie jest już zbyt zawiązany w tę sprawę z Beryl. Nie znoził mężczyzny, którzy łatwo pozwalali na takie sytuacje i starannie ich unikał.

Niewątpliwie miał dużo szczęścia. Marcia była wprost nie do wiary naiwna i łatwo-

nać. Podejrzanie jednak wśliznęło się w jej serce zbyt mocno, by pozostawić ją w spokoju. Drogę Karola znała na pamięć i gdy przypadkiem wiatr jednej srody zerwał część dachu, postanowiła zadzwonić do niego. Zamówiła międzymiastową.

A więc drogę męża znała na pamięć: poniedziałek w nocy w Wakeville, wtorek w Hadley i środa w Lockton. Właścicielowi hotelu w Lockton, panu Willow było bardzo przykro. Pan Hendrix, niestety, nie zatrzymywał się już u nich. Niemniej zostawił numer telefonu w celach handlowych.

— Numer jakiego hotelu? — zapytała Marcia. — Hotelu, madame? Nasz hotel jest jedyny w tej miejscowości, — otrzymała w odpowiedzi. Jeszcze raz rzuciła pytanie — Proszę pana, może mi pan powie, od jakiego czasu zatrzymuje się w Lockton pan Hendrix? — Hotelarz Willow nie był pewny ale przypuszczał, że od jakichś siedmiu miesięcy.

Marcia odłożyła słuchawkę i spojrzała na zapisany numer. Prawdopodobnie był to dom z pokojami do wynajęcia. Wcale za to nie winiła swego męża, bo dobrze wiedziała, że małe hoteliki nie są idealnym miejscem pobytu. Uderzyło ją jednak, że nic o tym nie wspomniał.

Zdenerwowana swoim niepokojem podała nowy numer. Odpowiedział kobiecie głos. Zamiast zapytać się o Karola, zwróciła się ze słowami — Czy to dom z pokojami do wynajęcia?

— To pomyłka — odparł zimny i nieco podstarzały głos. — To dom pani Abbot.

— Właśnie do niej dzwonię — szybko zorientowała się Marcia. — Czy to pani John Abbot?

— Ależ skąd — odpowiedział niecierpliwie głos w słuchawce. — Tutaj mówi Mrs. Beryl Abbot.

— Przepraszam — cicho odparła Marcia i odłożyła słuchawkę. Całkowicie zapomniała o zerwanej części dachu.

W chwili telefonu Marcji Beryl Abbot i Karol Hendrix siedzieli sobie w przytulnym pokoju i popijali Martiniego.

— Jakaś pomyłka — rzekła Beryl wracając na swoje krzesło. — Karolu, moglibyśmy wreszcie to zrobić. Tej nocy właśnie. Dlaczego się opierasz? Wierz mi, że żyję wyłącznie od srody do srody. Przecież możesz wziąć z nią rozwód. Rozumiem, gdyby jeszcze były dzieci. Nie mogę już żyć ochłapami miłości czy kaprysu.

— Wydaje mi się, że posuwasz się zbyt daleko — odparł podenerwowany Karol i podniósł się z krzesła. Beryl również to zrozumiała i z miejsca się wycofała.

— Kochany, nie gniewaj się. Kocham cię zbyt silnie — szybko rzekła rzucając mu się na szyję.

Głaskała ją po włosach. — Zmęczona jesteś środowym małżeństwem?

— Nie, nie — broniła się, chociaż dobrze wiedziała, że jest przeciwnie. Chciała go mieć wyłącznie dla siebie i żyła nadzieją, że jeszcze nadejdzie na to czas.

Wracając następnego dnia z Lockton Karol zastanawiał się, czy nie jest już zbyt zawiązany w tę sprawę z Beryl. Nie znoził mężczyzny, którzy łatwo pozwalali na takie sytuacje i starannie ich unikał.

Niewątpliwie miał dużo szczęścia. Marcia była wprost nie do wiary naiwna i łatwo-

wierna. Wiedział o tym dobrze ale zawsze swe historyjki aramzował z daleka od swego domu. Romans z Beryl był najpoważniejszym ze wszystkich dotychczasowych, ponieważ była kobietą bardzo ponętą i inteligentną. Odczuwał jednak jej zaborczość i postanowił na przyszłość być bardziej ostrożnym.

Przyjechał do domu w południe, jak zwykle bardzo punktualnie. Marcia przygotowywała zwykle dobry lunch i on miał sposobność opowiadać jej wszystkie dowcipy posłyszane po drodze. Jej radość była zawsze bardzo wielka a nawet kłopotliwa po tygodniowym powrocie. — Ktoś pomyślałby sobie, że wracam z Afryki — śmiał się całując ją. Tym razem jednak nie dostrzegł jej normalnego entuzjazmu. Była cicha i zdenerwowana.

— Cóż to się stało z moim dzieckiem? — zapytał. — Czy przepracowana jesteś, kochanie?

— Wcale nie — odparła niepewnym głosem. — Nie. Chciałam tylko się ciebie o coś zapytać Karolu. Była burza i zerwał część dachu.

— I ty się tym zamartwiasz? Zaraz to naprawię.

— Nie o to chodzi. Próbowałam się z tobą połączyć i dzwoniłam do hotelu w Lockton. Powiedzieli, że ty tam już nie mieszkasz. — Popatrzyła na niego z żalem.

— Ach, tak — odparł ostrożnie. — Właśnie chciałem ci o tym powiedzieć. Znalazłem lepsze miejsce w prywatnym domu.

Marcia starała się mu uwierzyć ale nie wytrzymała. — Karolu, kto to jest pani Beryl Abbot?

Lekko się zacerwieniła i przez chwilę myślała, że trafiła w próżnię. Potem odpowiedział — Nie mam pojęcia.

Marcia wiedziała, że Karol nie znoził łez i płaczu ale tym razem wybuchnęła na dobre. — To nieprawda. Żyjesz z nią i kochasz ją. Przynajmniej mógłbyś nie kłamać. Proszę cię, Karolu, powiedz prawdę. Znam ją aż nazbyt dobrze.

Zaskoczony jej stanowczością Karol wykrzyknął — No tak, to prawda.

W piątek, gdy Karol poszedł do biura, Marcia ubrała się w najgorszą sukienkę, narzuciła płaszcz i ruszyła samochodem do Lockton. Zgodnie z przemyślanym planem kupiła w pobliskim sklepie kuchennego robota oraz w drogerii sprawdziła telefon Beryl Abbot. Po przybyciu na miejsce zapytała o Laurent Street i tam poszła. Gdy dzwoniła do wejściowych drzwi dwupiętrowej kamienicy, cała się trzęsła z niepokoju. Dzień był upalny a torba bardzo ciężka. Po chwili drzwi się otwarły i ukazała się zgrabna, elegancko ubrana kobieta, chociaż trochę starsza niż się spodziewała.

— Dzień dobry — pozdrowiła ją Marcia. Jestem agentem z firmy automatycznych robotów.

— Nie jestem zainteresowana tą sprawą — odparła kobieta.

— Mogę pani zostawić jeden egzemplarz. Bardzo proszę. Doskonale działa, jest bardzo prosty w budowie i za darmo. Niech pani pozwoli mi pokazać jego sprawność.

— Hm, jeżeli pani aż tak na tym zależy. Ale nie potrwa to długo?

— Kilka minut. — oświadczyła Marcia i dzielnie ruszyła za kobietą do hallu.

Zaskoczona była po drodze wspaniałym urządzeniem domu, pięknymi ścianami i meblami. Kuchnia była czysta jak pudełeczko i cała w białym kolorze. Na kuchence stał ekspres kawowy, co Marcję jeszcze bardziej podniosło na duchu.

— Tak się go napełnia — zaczęła wyja-

śniać działanie automatu. — Następnie wymuje pani kawałeczki z tej strony. Czy ma pani ziemniak lub, co lepiej, marchew?

— Marchew? Proszę bardzo. — Beryl pochylała się ku lodówce, otworzyła ją i wyjęła dużą marchew. Marcja wykorzystała ten moment i wrzuciła do ekspresu wypełnionego nawpół kawą, trującą proszek. Gdy Beryl zwróciła się do niej z marchwią Marcja zgrabnie umieściła ją w otworze automatu i nacisnęła przycisk. Wypłynął z niego strumień lekko sfałdowanych pasm zgniezionej marchwi.

— A to dziwne. Na pewno mi się przyda. — oświadczyła przekonana Beryl.

Wracając do domu Marcja nie odczuwała wyrzutów sumienia. Myśl o truciznie była doskonała. Marcja była pewna, że nikt nie zauważył kradzieży w szpitalu. Przyjechała do domu o czwartej, zagarażowała samochód i zabrała się do codziennej pracy. Po chwili zadzwonił telefon. Marcja zamarała w przestrachu. Dopiero po chwili podniosła słuchawkę.

— Tutaj Miss Inglewood — odezwał się niski, nosowy głos. — Dzwoniłam do pani kilka razy. Pani mąż prosił, by panią powiadomić, że wróci dzisiaj później niż zwykle.

— Przecież to niemożliwe. Samochód jest w domu. Czy nie mówił, gdzie jedzie?

— Zdaje się, że do Lockton — odparła zduszonym głosem pana Inglewood.

Marcja podziękowała i gwałtownie rzuciła słuchawkę. To niemożliwe. Nigdy nie wyjeżdżał w piątek. Co się stanie, gdy wypije kawę? Myśli przebiegały szybko jedna za drugą. Nagle zaczęła gorączkowo szukać telefonu Beryl. Musi go ostrzec. Zamówiła międzymiastową i po chwili połączyła się z pocztą w Lockton.

— Poproszę 113 — zawołała gorączkowo.

— Czy chce pani rozmawiać z panią Abbot? — zapytał głos operatora.

— Tak, naturalnie.

— Bardzo mi przykro, ale pani Abbot zmieniła numer i zastrzegła go do własnej dyspozycji. Nie możemy podawać zastrzeżonych numerów.

Marcja nawet się nie spostrzegła, jak znalazła się w samochodzie i pędziła w stronę Lockton. Była piąta po południu. Na miejscu będzie wpół do siódmej. Zdaży na czas. Może nie będą jeszcze pić kawy. Może — może...

Karol nie pojechał do Lockton z kaprysu. Wiedział, że musi skończyć z Beryl, ponieważ nie miał zamiaru burzyć swego dotychczasowego życia, tak troskliwie tworzonego przez Marcję.

Beryl była zaskoczona jego nagłym przyjazdem. — Kochany, to wspaniale. — zawołała z radością. — Właśnie nakrywam do obiadu.

Karol obawiał się klótni. Załatwiał wszystko prosto, więc i teraz krzyknął — Beryl chciałbym pomówić z tobą...

Marcja jechała jak automat. O zmroku włączyła światła i jeszcze silniej nacisnęła na starter. Po dwóch godzinach stanęła wyczerpana przed domem na Laurent Street. Cały był oświetlony. Szybko wyskoczyła na chodnik i popędziła do drzwi. Pociągnęła za dzwonek. Czyżby nie słyszeć?

W końcu drzwi się otworzyły i Beryl Abbot zapytała — Co się stało?

Marcja odrzuciła ją i krzyknęła — Gdzie jest on? Czy wypił kawę? Żyje?

— Pani zwariowała! Kim pani jest?

(Dokończenie na str. 9)

MALTA ENCYKLOPEDIA POLSKA

— towary są estetycznie opakowane
— mogą się namyślać dowolnie długo, nikt mnie nie pogania
— przy okazji kupowania przypominę sobie co mi jeszcze jest potrzebne
— towary wyglądają estetycznie, gdyż SAM-y mają nowe wnętrza.

Na pytanie: „Co kupuję wyłącznie w SAM-4e?” okazuje się, że przeważnie: — wszystko!

T-TELEWIZJA

Telewizja „stała się” w Polsce po wojnie. Lecz już w tej chwili liczba abonentów telewizji wynosi ponad 230 tysięcy osób. W ciągu jednego tylko, ostatniego roku wzrosła ona ponad 3-krotnie.

Radio istniało i przed wojną. Jednak obecnie słucha radia w Polsce 5 razy więcej ludzi niż przed wojną.

W roku 1938 na wsi polskiej było zarejestrowanych tylko 295 tys. radiodbiorników (w tym ani jeden lampowy!). W roku 1959 na wsi polskiej jest 1,779,000 radiobonentów, w tym ponad milion radioaparatu lampowych.

U-URODA

„Nie chodzi tylko o urodę — tłumaczy

p. NIUSIA K.

kosmetyczka z Instytutu „Vita” — kosmetyka to zdrowie skóry, a tym samym całego organizmu“.

„W naszych gabinetach spotykają się przedstawicielki wszystkich klas społecznych. Kosmetyka stała się powszechną potrzebą. Szerokiemu wachlarzowi klientek przy-

zdarzenia strona 8

ja z pewnością stosunkowo niska cena usług: kompletny zabieg kosmetyczny w granicach ok. 70 zł! Zresztą, co jest charakterystyczne, najpopularniejszą usługą są masaże („systemem wiedeńskim”), działające niezwykle korzystnie na system nerwowy. Bardzo popularne jest leczenie kosmetyczne, poradnictwo itp.“.

W-WODA

O problemach gospodarki wodnej rozmawiamy z kierownikiem Wydz. Prezydium WRN —

mgr. inż. JÓZEFEM FISZEREM:

„O znaczeniu gospodarki wodnej naszego terenu niech świadczą dwie wielkości: średni roczny odpływ Wisły przy odgałęzieniu Nogatu wynosi około 940 m³/sek. a ten sam odpływ przy wschodniej granicy naszego województwa wynosi około 280 m³/sek., podczas gdy stosunek powierzchni dorzeczy wyraża się wartością 12,5 proc. przy stosunku średnich rocznych odpływów 25 proc.

W okresie powojennym wybudowano stopnie wodne w Przewozie k. Nowej Huty i w Łączanach, a na ukończeniu jest stopień wodny w Dąbiu. W budowie jest również zbiornik wodny na rzece Sole w Tresnej, który ma wyrównać przepływy dla umożliwienia zaopatrzenia w wodę Górnego Śląska, Bielska-Białej.

W trakcie budowy znajduje się droga wodna mająca na celu połączenie w pierwszej linii Huty im. Lenina ze Śląskiem i systemem dróg wodnych związanych z kanałem gliwickim i Odrą, a następnie po skanalizowaniu środkowej Wisły — Śląska z Warszawą“.

Z-ZDROWIE

O długowieczności i o nowych polskich lekach mów

prof. dr JANUSZ SUPNIEWSKI:

„Powszechność służby zdrowia, wzrost opieki lekarskiej, wynalezienie wielu nowych leków już w tej chwili spowodowało przesunięcie średniej granicy życia robotnika. Przed wojną wynosiła ona 35 lat, a dzisiaj często ponad 60.

Wielkim sukcesem jest na pewno, że już w tej chwili około 80 proc. leków używanych w Polsce jest produkcji krajowej. Rola nauki polskiej w tym procesie jest bardzo duża. Produkujemy własne podstawowe antybiotyki: penicylinę, streptomycynę, terramycynę, chloromycetynę, w najbliższym czasie rozpocznie się produkcja auromycyny, także być może erytromycyny i doświadczalnie onkostatyny (antybiotyk „rakowy“).

Dzięki temu powszechnemu przecież i niesłychanie łatwo dostępnemu lecznictwu (taniai leków!) szereg kiedyś niezwykle groźnych chorób zostało opanowanych: —

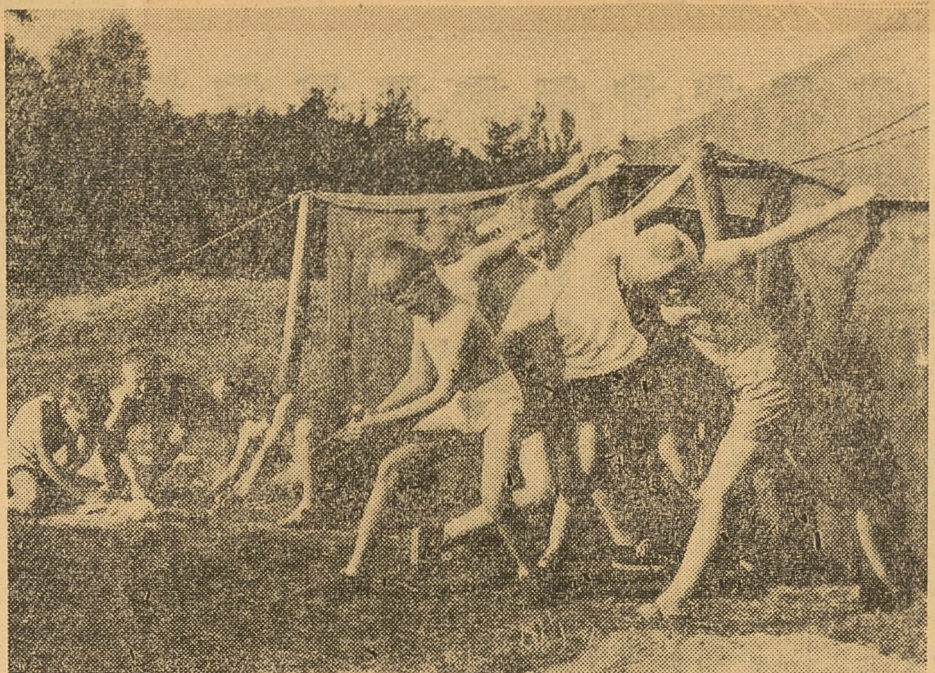
Z-ZACY

Mówi wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich —

WIESŁAW KRAUZE:

„Przed wojną pod względem ilości studentów mogliśmy się porównywać tylko z najbardziej pod tym względem zacofanymi krajami jak Grecja czy Portugalia. Dzisiaj na każde 10000 obywateli przypada w Polsce 54 studentów, podczas gdy np. w Austrii — 39, w Belgii — 25,8, NRF — 30,5, Włoszech — 42,9, Szwecji — 35,2 itp. Liczba wyższych uczelni w Polsce w porównaniu z rokiem akademickim 1937/38 wzrosła ponad 2-krotnie, zaś liczba studentów ponad 3-krotnie.

Życie studenckie w Polsce skupiające się w szeregach organizacji studenckiej jest bogate. Studenci coraz szerzej i mądrzej dyskutują o programach nauczania, prowadzą ciekawe prace w kołach naukowych, studenckie zespoły artystyczne mają zasłużoną i dobrą markę daleko poza granicami naszego kraju.



Nie wszystkie dzieci mogły wyjechać na wakacje. Wiele jeszcze pozostaje w mieście. Mogą one spędzać czas również na świeżym powietrzu. Oto grupa młodzieży stawiająca namiot w Parku Jordana. Zdjęcie wykonał nasz stały współpracownik WIESŁAW KSIĄŻEK.

KĄCIK PIOSENKI TYGODNIA

PANI BASIA W. KRAKÓW. Za przesłane podziękowanie za „Kaczuszkę” redakcja „Co tydzień piosenka” serdecznie dziękuje.
OBYWATEL JANUSZ P. Za list z pozytywną oceną naszego tygodnika dziękujemy. Piosenkę „Gorącą nocą” w wykonaniu Sławy Przybylskiej umieścimy w IV kwartale br.
OB. WŁADYSŁAW M. — STARACHOWICE. Z żądanych piosenek umieścimy na razie w najbliższym czasie walczyka R. Sielickiego „Na francuskiej”. Piosenek pocztą nie wysyłamy.
OB. R. WOJCIECH — SANDOMIERZ, WARYŃSKIEGO 11. Piosenka M. Sarta do słów

J. Flcowskiego „Wozłwoda” była drukowana w zeszytach nr 1/60 „Śpiewamy i tańczymy” i jest do nabycia w cenie 5 złotych w księgarniach muzycznych.
OB. W. WEROS K. — KRAKÓW, STRASZEWSKIEGO 11/3. Za przesłany tekst dziękujemy, jednak z niego nie skorzystamy. Tekst jest do odebrania w redakcji „Zdarzeń”.
OB. ELŻBIETA P. — NIEDOMICE — POW. TARNÓW. Cieszy nas, że korzystacie z drukowanych przez nas piosenek i że się one Wam podobają. Co do piosenki „Vaya con Dios” to możemy jedynie podać numer płyty „Promit” 45 obrotów, cena 30 zł, nr 0015, a śpiewają J. Gniatkowski i J. Danek. Z tej płyty będzie Pani mogła odpisać tekst.
OB. ALBINA P. — WIEŁOPOLE SKRZ. POW. ROPCZYCE, WOJ. RZESZÓW. Piosenkę „Dom włóczogów” postaramy się wydrukować w IV kwartale br.

Ktoś czeka na Twój list

ILIESCU JAN
 Rue Traian 10
 Constanta
 Romania
 student, znaczki, widokówki język francuski

MISS MARY ANNE
 TRICARICE
 250 Matsou Avenue
 Wilkes-Barre, Pensylwania
 USA
 15 lat, film, sport, turystyka

DIETMAR KLUGE
 Grunhainichen/Erzge
 Karl Marx — Str. 6
 D.D.R.
 19 lat, taniec, widokówka filatelistyka

POCZTA „ZDARZEŃ”

Jak zamawiać komplet dzieł Oskara Kolberga

W związku z licznymi zapytaniami w sprawie warunków zamówienia abonamentu na komplet dzieł Oskara Kolberga, które będą wydane w latach 1960—66 na Tydzień Państwa Polskiego, pisze do Redakcji Polskie T-wo Ludoznawcze, Warszawa, ul. Francuska 12 m. 1.

Całość dzieł obejmie ok. 55 tomów, przy czym pierwsze tomy ukażą się jeszcze w tym roku. Cena abonamentu wyniesie ok. 2.000 zł płatnych w 6 rocznych ratach, z tym że pierwsza rata jako przedpłata w wysokości 350 zł płatna jest do 1. XII br. a następne po 350 zł do 1. VI. każdego następnego roku. Na rynek księgarski przewiduje się tylko niewielką część nakładu.

Nakład będzie ograniczony, więc instytucje, organizacje i osoby zainteresowane tym dziełem winny bezzwłocznie dokonać zgłoszenia na abonament.

Zgłaszając abonament może dokonać wpłat a konto wpłat wyższych lub całej należności w terminie wcześniejszym albo przelewem na konto PKO Wrocław nr 8-9-392 z zaznaczeniem „na abonament Kolberga” albo przekazem na adres: Ko-

mitet Kolbergowski PTL Wrocław, ul. Narbiera 4.

Prośba Polaków z Francji

Szanowny Panie Redaktorze! Zwracam się do Redakcji z prośbą, jeżeli to jest możliwe, o łaskawe przesłanie od czasu do czasu „Zdarzeń”. Znajduje się w tej miejscowości we Francji kilka rodzin polskich a kilka leży się w miejscowym Sanatorium. Miejscowość ta położona jest w Alpach. Pragnąłbym dawać Polakom do czytania polskie pismo. Pracujemy w Hucie Aluminium.

Mam nadzieję, że Szanowny Pan Redaktor nie odmówi mej prośbie, za co z góry dziękuję i przesyłam braterskie pozdrowienia z Francji, życząc Panu i wszystkim współpracownikom dobrego powodzenia.

MARIAN TWORKOWSKI
 Cite Polonaise 207
 L'Argentiere — Besse
 (Hautes Alpes)
 France

Przekazujemy naszym Czytelnikom tę prośbę. Może kilku Czytelników będzie mogło przesyłać nie tylko „Zdarzenia” przeczytane dla rodaków. Podjęcie takiego zobowiązania byłoby pięknym uczczeniem tegorocznego Święta Niepodległości.

POLECAMY

P. D. GAISEAU: Wiza do kraju prehistorii. Czytelnik. Cena 30 zł. Ilustrowana pięknymi zdjęciami książka zawiera opis wyprawy do niezbadanego wnętrza Nowej Gwinei, gdzie żyje plemię, które do roku 1953 nie widziało Europejczyków i zachowało obyczaje z epoki kamienia gładzonego.
JACK LONDON. Elam Harnish. Iskry. Cena 20 zł. Książki tego autora cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Toteż wydanie Elam Harnish w nakładzie 20.000 egzemplarzy wystarczy na krótko.
MAURICE HERZOG: Annapurna. Iskry. Cena 15 zł. Zdobywanie himalajskiego szczytu Annapurna stało się w dziejach alpinizmu osiągnięciem na miarę wielką. Wartość książki Herzoga o tej wyprawie wynika bardziej jeszcze z faktu, że emocje, dramatyczne przeżycia, pełna niepewności i napięcia atmosfera, w jakiej się toczyła walka o Annapurnę — wszystko to staje się dla czytelnika przeżyciem bezpośrednim, jak gdyby również i on brał udział w tej wielkiej alpinistycznej przygodzie.
CHEGARAY JACQUES CHEGARAY: Hawaj. Iskry. Cena 15 zł. Daremnie szukał Chegaray na Hawajach dawnej egzotyki, rozpięwanych i roztańczonych tubylców. Hawaje są dziś inne, zmienione, jest tu skrzyżowanie egzotyki z nowoczes-

nością: samochód i katamaran, telewizja i hula-hula, plantacje ananasów i naszyjniki z kwiatów. Mimo wszystko nie ma na ziemi szczęśliwszego kąta nad te rajskie wyspy — jak zapewnia autor.
MARIA KUNCEWICZOWA: Dwa księżycy. Czytelnik. Cena 16 zł. Książka opowiada dzieje lata 1980 roku. Co trwa od tamtego czasu, co jest lepsze teraz, czego brak, a czego nigdy nie będzie, inaczej niż w marzeniu — ocenia Czytelnicy. Książka wyraża miłość do skrawka ziemi, gdzie autorka poznała piękno trwalsze niż estetyczne formuły.
AGATA CHRISTIE: Morderstwo na plebanii. Czytelnik. Cena 24 zł.
STANISŁAW SZENIC: Pitaval Wielkopolski. Czytelnik. Cena 22 zł. Tłumy zebrane przed gmachem sądowym czekając tak długo na ogłoszenie wyroku, debatowały coraz głośniej. Korespondenci podkreślają, że odnosiło się wprost wrażenie, jak by miano obwieścić jakiś ważny akt dotyczący się życia publicznego.
EUGEN BARBU: Jama. Iskry. Cena 25 zł. Mieszkańcy opisywanej peryferyjnej dzielnicy Bukaresztu to ludzie z nizin społecznych a często znajdujący się poza nawiasem społeczeństwa. Barbu udaje się pokazać jak w powodzi okrucieństwa i nędzy przetwarzała w duszach ludzkich poezja i umiłowanie dobra.

Komunikat w sprawie FOTO-KONKURSU

W numerze bieżącym z braku miejsca nie zamieściliśmy jednego z kolejnych zdjęć nadesłanych na Konkurs. Ponieważ wielu Czytelników przeczytało nasze komunikaty przypominamy, że treścią zdjęć powinny być scenki rodzajowe z życia miast, miasteczek i wsi, scenki wakacyjne, turystyczne z

wycieczek, z czasów wędrownych, niedzielnych itp. Zresztą zamieszczane zdjęcia są najcenniejszą wskazówką dla uczestników Konkursu. Termin końcowy nadsyłania zdjęć mija 30. IX. Kto jednak nadsyła bieżące zdjęcia, ma szansę, że mogą być zamieszczone w „Zdarzeniach” i otrzymać ocenę.

EMILY NEFF

ZEMSTA

(Dokończenie ze str. 8)

— Teraz Marcia zdała sobie sprawę, jak musiała wyglądać. Miała na sobie kuchenny fartuszek i włosy w nieładzie. — Jestem Marcia Hendrix! — odparła głośno. Beryl zachowywała się bardzo powściągliwie.
 — Już panią raz widziałam.
 — Tak, dzisiaj rano. Wrzuciłam coś do kawy, gdy byłam w kuchni. Czy jest zdrowy? Niech pani odpowie, na Boga!
 Beryl spojrzała z zaciekawieniem na żonę swego kochanka. — A więc chciała mnie pani otruć, co? — W tym pytaniu wyczuwało się walkę na śmierć i życie.
 — Nienawidzę pani. Nigdy nie spodziewałam się, że on dzisiaj tu będzie.
 Twarz Beryl pozostawała obojętna. — Przyjechała pani za późno.
 Marcia o mało nie zemdlą. Wiedziała zbyt dobrze, że się spóźniła. — Gdzie on jest, gdzie on jest? — zapytała z rozpaczą.
 — Odjechał. Jakies pół godziny temu. Właśnie myślałam, że jakoś dziwnie wyglądał po wypiciu tej kawy.
 — Musimy go odnaleźć i zawieźć do szpitala! — krzyknęła Marcia nie panując nad sobą.
 — A więc pani plan się nie udał? — spokojnie zapytała Beryl.
 — Jak może być pani taka obojętna. Myślałam, że pani go kocha.

— Kocha? Nigdy pani się nie dowie, jak go kochałam!
 — Więc chodźmy na policję. Tam nam pomogą.
 — Na policję może iść pani sama. Ja zostaję tutaj. Nie jestem morderczynią.
 Beryl patrzyła, jak Marcia szybko powróciła do samochodu i znikła w mroku. Następnie powróciła do hallu, zamknęła drzwi i chwilę zatrzymała się głęboko myśląc. W końcu podeszła do schodów i krzyknęła — Karolu! Karolu! Wszystko w porządku.
 Karol szybko zeszedł na dół i zdruzony zapytał — Któż to był? Już mam dość ukrywania się przed każdym przybyłym do tego domu.
 — Wcale się nie dziwię — rzekła Beryl miękkiem głosem. — Nie martw się, nie będziesz się już więcej ukrywać. Powróćisz do swej nieocenionej Marcii.
 — Przepraszam cię, Beryl — zaczął się tłumaczyć.
 — Czy na pewno nie chcesz zostać przy mnie? — zapytała agresywnie.
 — Och, dajmy już temu spokój! — odparł niecierpliwie.
 — Doskonale. Ale rozstaniemy się jak przyjaciele. Pozwól, wypijemy teraz kawę, którą zaparzyłam. Dobrze ci zrobi na drogę. Prawda?

Tłumaczył J. STANKIEWICZ

KSIĄŻKI WYLOSOWALI

KLAUDIA NIZIOŁKIEWICZ, Piła, Bagienka 3/3. JULIAN MURZYK, Sutozowa, ul. Poczta 103. ALEKSANDRA RADWAN-SKA, Warszawa, ul. Elekoralna 17c m. 22. PIOTR KURAS, Kra-

ków, ul. Cystersów 11. KAZIMIERA SMAGOWICZ, Kraków, Helców 3/4. ANDRZEJ ZOŁEK, Wejherowo, ul. Odrębna 7. MARIANNA KŁAPUT, Opole, Dzierżona 1 m. 1. SEWERYNA KŁO-

SOWSKA, Września, Szosa Pożnańska 16/L. W. SŁIWINSKA, Kraków, ul. Józefitów 9/7. RYSZARD JOZWIAK, Gdynia, ul. Czerw. Kosynierów 102/2.

POZIOMO: 1. zwierze, w urzędzie, przelożony w miejscu pracy, 5. imię Haska, 12. część morza wrzynająca się w głąb lądu, 13. człowiek wrażliwy na piękno, 14. wyspa na Morzu Banda należące do Indonezji, 15. środek odkażający, używany do dezynfekcji, 16. miara papieru, równa 10 ryzom, 17. „sztuka” w języku łacińskim, 19. solenizantka grudnia, 21. głośna rozmowa, zgłębienie głosu, 22. rodzaj ćwiczeń wojskowych, 24. niedzienny urok, wielki powab, 25. świder do metalu, 28. skorupiak morski, 30. potocznie: wielka ilość, mnóstwo, 31. warstwa gliny, którą mieszkańcy wsi pokrywają ściany domów, 35 miasto portowe w północnej Algierii, 36. ustęp w tekście odpowiednio wcięty i rozpoczynający się od nowego wiersza, 37. broń pojedynczą, 38. grupa podróżnych, przebywających w pustyni, 39. popularna gra w karty wśród Ślązaków.

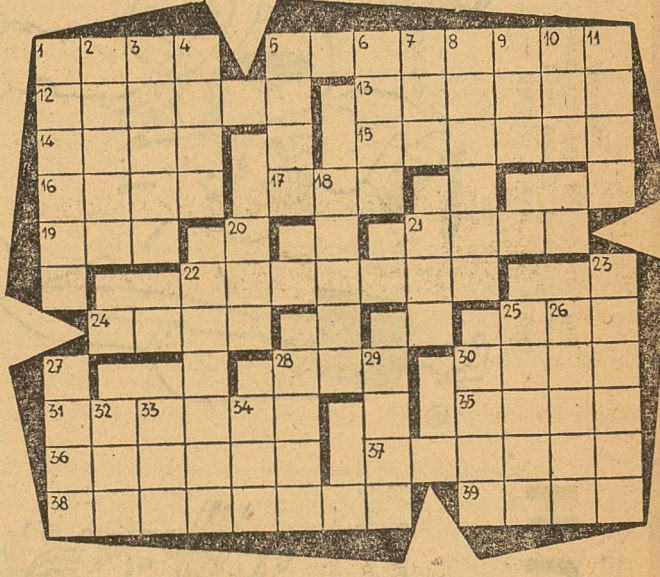
PIONOWO: 1. tuczeń, używany do budowy dróg bitych, 2. zatoka morska, 3. długi i szeroki koinierz futrzany, 4. inaczej: precz, 5. marka popularnych czechosłowackich motocykli, 6. popularne imię psie, 7. owad kąśliwy, 8. pokarm, 9. głowa zwierzęcia, 10. rodzaj pióra kreślarskiego, 11. rodzaj tańca, 18. gałązka, prętek, witka, 20. biały barszcz, 21. zabawa, 22. tytuł dramatu Juliusza Słowackiego, 23. jeden z kolorów, 25. tymczasowy budynek, 26. ni wieś, ni miasto, 27. odwrotnie, nie tak jak potrzeba, 28. część spłaty, 29. narzędzie żni-

wialskie, 30. rasa psa, 32. są w sieciach rybackich, 33. miasto w Iranie, nawiedzone niedawno przez silne trzęsienie ziemi, 34 inicjały wielkiego wydawnictwa państwowego.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 29
 Poziomo: 1. kopa, 5. kapłan, 13. Agata, 14. kanarek, 15. rola, 16. stragany, 17. oni, 19. Anin, 20.

właz, 22. beż, 24. karat, 28. sad, 29. takt, 30. oraz, 33. Ola, 35. terakota, 38. epos, 39. odaliska, 41. kreda, 41. kolejarz, 42. grat.

Pionowo: 1. karoca, 2. ogon, 3. paliwo, 4. ata, 6. akta, 7. par, 8. Jna, 9. bagaż, 10. Aran, 11. Renia, 12. akyn, 18. mąka, 21. zad, 22. bat, 23. etat, 25. stoper, 26. trasat, 27. credo, 28. szale, 30. otok, 31. Arai, 32. Star, 34. loda, 36. kij, 37. osa, 38. erg.



Co tydzień premie książkowe

Rozwiązania nadsyłać do dnia 27 VII 1960

„Zdarzenia”. Ilustrowany magazyn tygodniowy, Kraków, ul. Wielopole 1, III p., tel. 235-60 (centrala) i 202-13 (bezpośredni).

półrocznie 26 zł, rocznie 72 zł. Prenumeratę przyjmuje „Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze. Zgłoszenia na prenumeratę zagraniczną przyjmuje „Ruch”, Warszawa, Wilcza 46. E-19

Redaguje zespół:
 Naczelny redaktor Adam Hollanek.
 Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW Prasa, Kraków, ul. Wileńska 2. Warunki prenumeraty: miesięcznie 6 zł, kwartalnie 18 zł.

WALCZYK WARSZAWY
z repertuaru Toli Mankiewiczówny

AKTUALNA PIOSENKA „ZDARZENIE” NADAJE KRAKOWSKA ROZGŁOSNIA POLSKIEGO RADIA W KAZDĄ SOBOTĘ O GODZINIE 18.00 ORAZ W KAZDY PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 12.25.

Wszystkie uwalce śpiewają o błądzącym Dunaju
o Praterze, Grünzingu i umie, sentymentem wiedeńskim oddychają i kują
i cesarska krewa żniwa ich plynie.
A ten walczyk się wyprzedził wszystkich względem rodzinnych
i dosiofnych swych przodków z c. k.
A ten walczyk jest inny i sentyment ma inny
choć uwalce i choć na trzy pas.
Ten walczyk to walczyk Warszawski,
po łazienkach się wiozł i w Warszawie się uczył
o królewskich tuberczi na stulecie.
Zadumał się w sercu Warszawski
nad dawnych jej dziejów pamięcią,
wstąpił cicho a szczerze
przed Nieznanym Zolnierzem i niżej pokłonił się księciu.
Metodyjnym zaklęciem dawne echa rozdarł w nim,
zbiłerat nuty na Jance, Kercelacu, Kanoni
a na moście Kie-bedzi cztery noce przeszedział
zastuchany w wielką harmonię
I słuchał ten walczyk Warszawski
uprzął się każdym jej dźwiękiem
melodyjny dźwięk dzwoniąc z symkopami klaskaniem
spłatal w jedną serdeczną piosenkę.

ŚŁOWA J. JURANDOT
MUZYKA L. RZEWUSKI

Wszystkie uwalce śpiewają o błądzącym Dunaju o Praterze, Grünzingu i umie, sentymentem wiedeńskim oddychają i kują i cesarska krewa żniwa ich plynie. A ten walczyk się wyprzedził wszystkich względem rodzinnych i dosiofnych swych przodków z c. k. A ten walczyk jest inny i sentyment ma inny choć uwalce i choć na trzy pas. Ten walczyk to walczyk Warszawski, po łazienkach się wiozł i w Warszawie się uczył o królewskich tuberczi na stulecie. Zadumał się w sercu Warszawski nad dawnych jej dziejów pamięcią, wstąpił cicho a szczerze przed Nieznanym Zolnierzem i niżej pokłonił się księciu. Metodyjnym zaklęciem dawne echa rozdarł w nim, zbiłerat nuty na Jance, Kercelacu, Kanoni a na moście Kie-bedzi cztery noce przeszedział zastuchany w wielką harmonię I słuchał ten walczyk Warszawski uprzął się każdym jej dźwiękiem melodyjny dźwięk dzwoniąc z symkopami klaskaniem spłatal w jedną serdeczną piosenkę.

Po ulicach i placach w pstrzałach wtrouat, pośród ludzi przemykali na palcach, zbiłerat tonu i dźwięki i ubierali je w słowa, w proste słowa ulicy i wada.
Czasem z wdziarem biegił naprzód, czasem kręcił się w kółko czasem zatrzymał po cichu w czyjś domu. I usmiał się swą rzucił najbardziej naukowemu słownemu ludzemu i dziecięcemu i psom. Naczął się walczyk Warszawski od Placu Marszałka do Krótów, u Fukienu pił wino, aż na Pragę popłynął po Bielnych zatrzymał się w tańcu...
Nastuchał się walczyk Warszawski, rozwinął się, dźwięczniał, dojrzał, z każdą chwilą radośniej i każda chwila domosił melodyjną piosenkę swą śpiewał. I na białej palacyce długo patrzył przez listce i nie wiedział sam, czemu chciał zaśpiewać i nie mógł. I rozplakał się walczyk perłami. I zdobył tam walczyk ton jeden, swój ton najpiękniejszy jakas piosenka do echa poprzez trzy się usmiecha. Czy śpiewacie? To walczyk Warszawski.

SENSACJE I SENSACYJKI ŚWIATOWE

EKSCENTRYCZNA RODZINKA

Niedawno temu zmarł w wieku 80 lat lord Redesdale. Zgon jego stał się okazją dla prasy światowej do przypomnienia dziejów jego sześciu córek z których każda odznaczała się ekscentrycznością. Ich ekstrawagancje były wdzierzanym tamtem dla prasy światowej. Sam lord Redesdale był niezwykłym dziwakiem wzbudzającym zdumienie wśród mieszkancom jego posiadłości w Swinbrook. Ułubioną jego zabawą jako myśliwego było np. szczenię siora psów... swych sześciu córek, które musiały uciekać co sił w nóżkach. Lord nie pozwalał córkom wychodzić za mąż starając się obrzydzić wszelkimi sposobami starszą młodzieńców, których jego dżiwactwa raczej pociągaly. Niemniej żona lorda była ekscentryczna. Uważała np. że kształcenie dziewcząt jest zupełnie zbędne i kładła do głowy sposobem domowym "prawdy", które nie miały nic wspólnego z wykształceniem. Nie więc dziwnego, że losy córek potoczyły się dziwną koleją. Zdzierżaczale panny starały się przesiąść wzięciem w ekscentryczności, stając się sensacją dla prasy. Matka ich mawiała: "gdym czytam w prasie o córce pewnego lorda, wien na pewno że to chodzi o jedno z moich dzieci."



Nancy jest dziś znaną powieściopisarką

ta Oxfordu Dereka Amsteya Jacksona. Porzuciła go zresztą po 15 latach i żyje obecnie w Irlandii zupełnie zapomniana. Najmłodszą z córek lorda Deborah zrealizowała w szybkim tempie swe najszybsze marzenia zostając księżną.

Najpiękniejszą była Diana, która wbrew woli ojca posubiła najpierw Bryana Guinnessa, obecnego lorda Moyne. Wskutek tego małżeństwa stała się jedną z najbogatszych osobistości. Ojciec tak przeciwny małżeństwu córki zaczął się tym razem wściekać, gdy się dowiedział, że Diana porzuciła swego bogatego małżonka. Ale Diana postawiła na swoim i wyszła następnie za Oswalda Mosleya, przywódcę angielskich faszystów. Podczas wojny przesie-

dziata z nim w więzieniu angielskim. Marzyła, że mąż zostanie gaulletem Anglii. Widocznie ciągłe marzenie, gdyż dotychczas nie porzuciła męża. Jeszcze dalej w swych poglądach faszystowskich poszła Unita. Podczas studiów w Monachium została przedstawiona Hitlerowi, który uznał ją za "idealische arische Frau". Forozstała w Niemczech po wybuchu wojny. Ranna w wypadku została odsłana przez Szwajcarię do Anglii. Przedyła Hitlera zaledwie o trzy lata.

Od rodziny odróżniła się zdecydowanie Jessica przedstawiając o zgrozo poglądy postępowe. Z tego właśnie powodu wykłaj ją ojciec i pominał całkowicie w testamentcie. Zakończył się w Esmondzie Romilly, siostrzyczce Winstona Churchill, podążyła za nim do Hiszpanii, gdzie wstąpił do międzynarodowej brigady i walczył przeciwko Franco. Potem wyjechał obok jako małżeństwo do Ameryki, gdzie Romilly imai się wielu zawodów pracując ciężko na kawałek chleba. Po wybuchu II wojny światowej Romilly zaangażował się do lotnictwa kanadyjskiego i zginął w czasie jednej z potyczek z Niemcami. Z sześciu córek lorda Redesdale najbardziej dziś znaną jest Nancy najbardziej w Paryżu. Nienawdził Ameryki cytując często Clemenceau: "Ameryka przeszła od barbarzyństwa do dekadentyzmu bez stadium przejściowego w postaci cywilizacji". Jest dzisiaj powieściopisarką wielkiego formatu. Jej powieści cieszą się wielkim powodzeniem we wszystkich językach świata.

FAKTY I CIEKAWOŚCI

THESURA KOSMICZNA

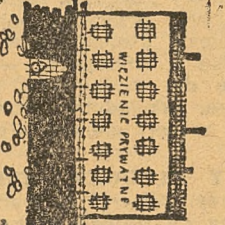
Według doniesień zachodnich, którzy wylądowali w Kraju Rad, naukowcy radzieccy przeprowadzają specjalną tresurę zwierząt wysypanych do fiawdzalnie w rakielach przestronnych. Zwierzeta są tak wytresowane, że potrafią w odpowiednim momencie uruchamiać odpowiednią aparaturę bawczą.

NIE BYŁO TUDU

Po przybyciu do Kanady Giny Lollo i z dzieckiem — polijcia w Toronto spodziewała się ogromnych tłumów na lotnisku i w pobliżu. Zmobilizowano mnóstwo funkcjonariuszy. Tymczasem aktorkę powitała tylko mała grupa entuzjastów jej urody i talentu. Policjantom więc nie pozostało nic innego do roboty jak grać rolę... gapiów.

WE WŁASNYM KRYMINALE

W Brazylii w miejscowości Pesgeura został zamordowany w więzieniu właściciel ogromnej posiadłości ziemskiej Francisco de Silva za niezapłacenie podatków. Osadzono go w kryminale, który jest jego niezaprzeczalną własnością.



ELEKTRYFIKACJA

Do roku 1965 nie będzie już na Śląsku ani jednej wsi pozapowanej światła elektrycznego. Wofewództwo katowickie jest najbardziej zaawansowane pod względem elektryfikacji w całym kraju obszarem.

ZAPRILI SIĘ KARTOFLAMI

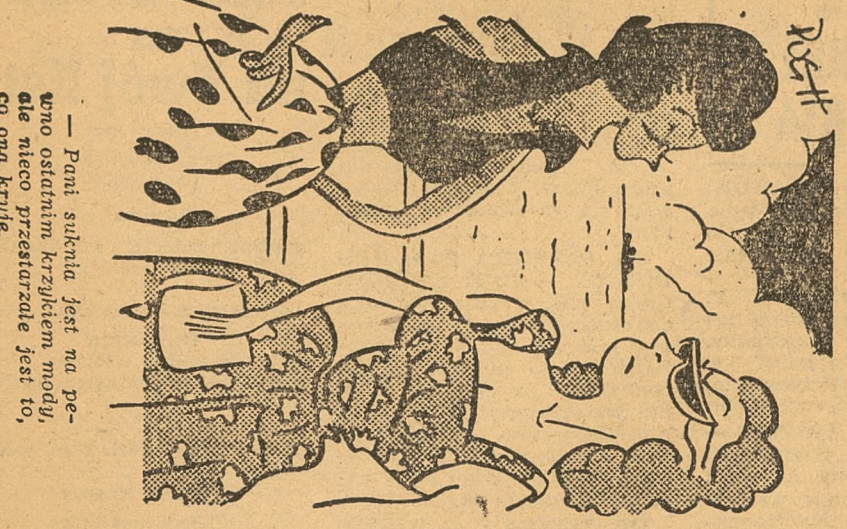
100 żołnierzy Bundeswehry zatrzymano się zepsułymi kartoflami i zepsułymi ziemniaki znadawali się w salance ziemniaczanej sędziowej.



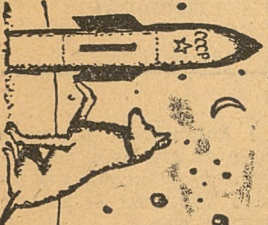
WRACA NA EKRAŃ

Wracca na ekran 53-letnia Leni Riefenstahl — niemiecka przedwojenna gwiazda filmowa. Ulubienica Hitlera nazywała ją klasycznym egzemplarem niemieckiej kobiecości. Pragnie realizować film "Błękitne światło" w którego pierwszą wersję debutowała.

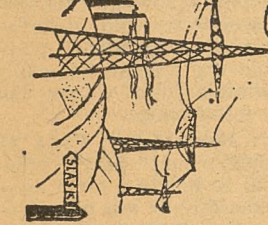
NIEPRAWDA
Josephina Baker została uniewinniona. Okazało się, że



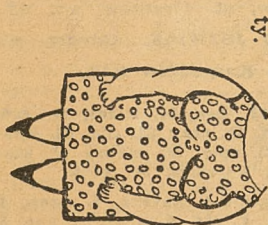
— Pani suknia jest na pewno ostatnim krzykiem mody, ale nieco przestarzała jest to, co ona kryje.



Wobec doniesień zachodnich, którzy wylądowali w Kraju Rad, naukowcy radzieccy przeprowadzają specjalną tresurę zwierząt wysypanych do fiawdzalnie w rakielach przestronnych. Zwierzeta są tak wytresowane, że potrafią w odpowiednim momencie uruchamiać odpowiednią aparaturę bawczą.



Do roku 1965 nie będzie już na Śląsku ani jednej wsi pozapowanej światła elektrycznego. Wofewództwo katowickie jest najbardziej zaawansowane pod względem elektryfikacji w całym kraju obszarem.

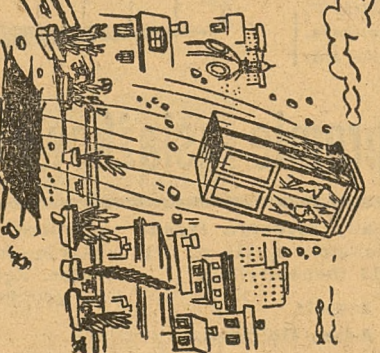


TYLKO DIETA

Według najnowszych badań dra Alvana Reinshina z uniwersytetu nowojorskiego — otyłość nie ma nic wspólnego z złym funkcjonowaniem gruczołów dokrewnych. I żadne wstrzykiwania hormonów nie mogą jej wyleczyć. Jedynym środkiem leczącym otyłość jest stosowanie diety.



— Ależ o mleku w ogóle nie było mowy. Powiedziałaś wujczynie: jak się obudzi, daj mu flaszkę.



— Mówiłem ci przecież, że dom ma tylko cztery piętra. Po co nacisnąłeś piąty guzik?

HUMOR